



*Bitten*

BY THE BEAST

VIRGIN BLOOD SERIES

NEW YORK TIMES BESTSELLING AUTHOR

ALEXA RILEY

# BITTEN BY THE BEAST

VIRGIN BLOOD SERIES  
ALEXA RILEY

# Bitten by the Beast

by Alexa Riley

Juliet Simon wpada w różne sytuacje, ale włamanie się do przerażającej rezydencji w pobliżu jej kampusu uniwersyteckiego to już przesada. Kiedy za zamkniętymi drzwiami znajdzie więcej, niż szuka, czy kontrolę przejmie strach, czy też straci głowę dla bestii?

Kane Viscardi różni się od innych wampirów. Większość czasu spędził ukrywając się i jest sam na świecie, bez partnerki. Aż ta pewnej nocy, niespodziewanie zapuka mu do drzwi. Nagle budzi się w nim coś po raz pierwszy od stulecia.

**Uwaga:** po raz pierwszy pisałyśmy o wampirach, więc potraktujcie nas łagodnie. Cieszcie się tą zupełnie nową serią, która zawiera sabat pięciu osób i przeczytajcie, jak wszyscy znajdują miłość.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

### Juliet

- Nie mogę uwierzyć, że to robię – mamroczę do siebie, gdy spoglądam na trzy pozostałe dziewczyny.

Dołącz do żeńskiego bractwa, mówili. Będzie fajnie, mówili. Jak dotąd, żadna część tego nie była dla mnie fajna. Tak naprawdę, to zaraz wyskoczę ze skóry.

- No dalej, to nie tak, że to miejsce jest nawiedzone. Nawet nie wygląda na to, żeby ktokolwiek był w domu.

Słowa Kelly nie brzmią przekonująco. Moje oczy kierują się na żelazną bramę, przed którą stoimy. Posiadłość po jej drugiej stronie jest kompletnie ciemna. Owijam palce wokół czarnych krat i zastanawiam się, czy brama ma powstrzymać ludzi przed wejściem czy przed wyjściem. Tak czy siak, obydwie możliwości nie brzmią dobrze.

- Skąd wiesz, że nikogo tam nie ma? – szepczę w odpowiedzi.

To nie tak, że ktoś może nas usłyszeć, więc nie wiem, dlaczego szepczę. Gigantyczny, kamienny kompleks znajduje się prawie pół mili od frontowej bramy w górę wzgórza. Widziałam to miejsce w świetle dziennym i wiem, że jest piękne, ale w nocy jest niesamowicie w najbardziej przerażający sposób. Wpada mi w oko za każdym razem, gdy je mijam i łapię się na tym, że chcę poznać jego historię. Musi mieć setki lat. Jednak nigdy nie widziałam, żeby ktokolwiek wchodził albo wychodził, ale ktoś je utrzymuje. Trawa jest przycięta, a zewnątrz jest nieskalane. Zgaduję, że tak stare miejsce potrzebuje dużo uwagi. Założę się, że za tymi frontowymi drzwiami kryje się wiele sekretów. Gdy wpatruje się w nie teraz, to wszystko, o czym jestem w stanie myśleć, to to, że wygląda jak coś prosto z filmu. Przeróżającego filmu.

- Żadne światła nie są włączone – odpowiada, ale żadne światła nie oznaczają, że nikogo tam nie ma.

- Może mieszkańcy śpią – proponuję, starając się być pozytywną. – Wszystko, co musimy zrobić, to zapukać do drzwi – przypomina im. Cała trójka spogląda na mnie rozszerzonymi oczami. – I wziąć coś, co dowiedzie, że to zrobiliśmy. – W jakiś sposób ich oczy jeszcze bardziej się powiększyły, jakby już nie wiedziały, jakie były instrukcje.

- Wtargnięcie jest wbrew prawu – włączyła się do rozmowy jedna z dziewczyn. Nie pamiętam jej imienia. Coś na C, jak sądzę. Cindy, Candy, Clare może?

- Kto przejmowałby się wtargnięciem? Martwcie się, co może być po drugiej stronie tej bramy – piszczy Kelly.

- Miejmy już to z głowy – mówię i chwytam za kraty.

Łapię się bramy i podciągam się do góry. Zaklinowuję stopy w kratkach i zaczynam się wspinać. Zaciskam zęby, gdy czuję, jak coś drapie mnie w ramię, ale ignoruję to i skupiam się na wciągnięciu mojego grubego tyłka na tą głupią rzecz. Cholera, powinnam była bardziej się przykładać na siłowni. To ogrodzenie byłoby piękne, gdybym w tej chwili nie była tak przerażona. Jedyńm kształtem, jakim jestem w tej chwili, jest kształt kolisty, ale strach i determinacja pomagają mi sobie z tym poradzić.

Kiedy dostaję się na szczyt, spoglądam w dół i mój żołądek opada. Zamykam oczy na chwilę, nakłaniając się, bym wzięła się w garść. Nienawidzę wysokości prawie tak bardzo, jak nienawidzę pajaków. Przełykam gulę w gardle i próbuję zebrać całą moją odwagę. Kiedy otwieram oczy, przerzucam jedną nogę nad ogrodzeniem, a potem drugą. Powoli schodzę, będąc ostrożną, by się nie ześlizgnąć.

Moje stopy uderzają o ziemię i wzdycham z ulgą. I wtem uświadamiam sobie, że jestem po drugiej stronie bramy i wszystkie dziewczyny nadal tam stoją, spoglądając na mnie przez kraty. Kurwa.

- No dalej – wskazuję im, by przeszły, ale tak, jak podpowiedziało mi przecucie, żadna z nich się nie ruszyła. Teraz bardzo żałuję tej całej sprawy z żeńskim bractwem.

- Może mogłabyś zrobić tego dla nas. Idź, weź coś, a my poczekamy tutaj – zasugerowała dziewczyna, której imienia nie pamiętam.

Też mi solidarność kobiet.

Jedyne, co chciałam, to nawiązanie przyjaźni i trochę zabawy. Chciałam się poczuć, jakbym była częścią czegoś. Może nawet, jakbym miała rodzinę. To miało być zabawne, budujące zespół ćwiczenie, ale nic z tego nie przebiega tak, jak miałam nadzieję. Ale znowu, czy moje życie kiedykolwiek przebiegało w sposób, w jaki myślałam, że przebiegnie? Powinnam była to przewidzieć, ale nie dotarłam tak daleko, by po prostu zrezygnować.

Czuję pulsowanie w ramieniu i spoglądam na nie, by zobaczyć tam długie rozcięcie.

- Ohyda – krzywi się Kelly.

- Czy nie jesteś studentką pielęgniarstwa? – przypominam jej, gdy spogląda na moje ramię z odrazą. Taak, to będzie dla niej obiecująca praca.

- No dalej, Julie, po prostu zrób to dla nas – nie musi mocno naciskać, bym się zgodziła.

Ostatni pracownik opieki społecznej, którego miałam, gdy byłam w zakładzie opiekuńczym powiedział mi, że to jest zarówno dobra, jak i zła cecha. Zawsze jestem chętna pomóc i robić różne rzeczy dla innych, ale czasami to sprawia, że ryzykuję. To także sprawia, że moje życie jest o wiele cięższe. Pracowniczka socjalna powiedziała mi, żebym bardziej się skupiała na sobie, ale to jest trudne,

kiedy się dorasta tak, jak ja dorastałam. Wokół mnie było tak wiele dzieciaków potrzebujących pomocnej dłoni nawet, jeśli takowej nie miałam. Nadal musiałam próbować.

- W porządku – zdejmuję bluzkę z długimi rękawami, którą miałam zawiązaną wokół talii, by najlepiej, jak potrafię, zetrzeć krew z ramienia. Może, kiedy zapukam do drzwi, udam, że jestem ranna i potrzebuję pomocy. Oczywiście, jeśli ktokolwiek otworzy. Modlę się, by nikt tego nie zrobił. Może nawet nie muszę pukać. Jak ktokolwiek miałby się dowiedzieć, że tego nie zrobiłam?

Czekaj. Co, jeśli dziewczyny z żeńskiego bractwa znają tego, ktokolwiek tu mieszka i on im o tym doniesie? A co, jeśli zapukam i zostanę porwana i zamordowana? Jest dużo możliwości. Powiedziano naszej czwórce, że to klucz do inicjacji, a jeśli chcę należeć do bractwa, to muszę to zrobić.

- Poczekamy tutaj – mówi Kelly, włamując się do moich myśli.

Kiwa głową, gdy to mówi, ale zauważam, że cała trójka robi krok lub dwa do tyłu. Zamierzają mnie zostawić. Wiem to. Odwracam się w stronę domu, nie chcąc już na nie patrzeć. To historia mojego życia. Nie zamierzam oglądać, jak mnie robią w konia, jeśli nie muszę. To, co zamierzam zrobić, to dowieść, że mogę to zrobić. Z nimi lub bez nich.

Jak wszystko w moim życiu, muszę to zrobić sama. Mam tylko nadzieję, że nie ugryzłam więcej, niż jestem w stanie zjeść.



## ROZDZIAŁ DRUGI

### Kane

Gdy słońce zachodzi czuję zmianę. Jest tak samo za każdym razem od tych ostatnich stu lat. Tak to jest, kiedy jesteś wampirem. Twoje ciało jest automatycznie przystosowane do ochrony i ukrywania się przed światłem dnia, ale robiłbym to nawet, jeśli światło nie zamieniłoby mnie w popiół.

Wstając z łóżka, podszedłem do okna i odsunąłem grube, zaciemniające zasłony. Na horyzoncie nieba znajduje się róż, ale gwiazdy nie są daleko za nim. Nie mogę zobaczyć swojego odbicia w szkle i odwracam się. Zawsze uważam, by unikać luster, ale czasami nic nie da się z tym zrobić.

Ludzie postrzegają wampiry jako najpiękniejsze stworzenia. Tak zwabiamy nasze ofiary. Ale nigdy nie spodziewałem się, że blizny z mojego poprzedniego życia podążą za mną do tego. Wędrowałem po Górach Skalistych i spadłem. Umarłbym, ale w pobliżu był wampir i mnie uratował. Moje ciało uleczyło się i stałem się silniejszy niż kiedykolwiek marzyłem, że byłoby to możliwe. Ale moja twarz była za bardzo uszkodzona, żeby nawet jad ją uleczył.

Zdejmuję bokserki i wchodzę pod prysznic. Przebiegam rękami po grzbietach mojego brzucha i obniżam je między moje biodro i udo. Waga mojego kutasa wypełnia mi rękę i zaczynam się myć. Ani razu nie stwardniałem przez te sto lat i prawie zapomniałem, jak to jest. To się nie zdarzy, chyba że znajdę swoją partnerkę. Ale z tym, jak moja twarz jest pełna blizn, nie mam wielkich nadziei.

Personel akurat czyści kuchnię i wychodzi do domu. Mogę ich usłyszeć nawet, gdy woda pryska mi w twarz. To jest jedna z wielu korzyści bycia wampirem. To miejsce wymaga, by zajmowało się nim wielu ludzi, a ludzie są do tego najlepsi. Oni wszyscy myślą, że pracuję nocami, ponieważ mam interesy w Tokio. Nie myślą



się zupełnie. Mam interesy na całym świecie, ale zdecydowanie nie dlatego nie wychodzę w dzień.

Nawet jeśli coś podejrzewają, to nigdy się nie spytali. Ale lubię myśleć, że to wypłaty sprawiają, że ich usta są zasznurowane i zadają mało pytań.

Kiedy wychodzę spod prysznic, ubieram się w garnitur. Planuję wyjść na miasto dziś wieczorem. Moja siostra chce zobaczyć sztukę i udało mi się zdobyć na nią miejsca w łoży. To korzyść dla nas obojga. Ona będzie blisko sceny, a ja usiądę z tyłu i będę mógł ukryć twarz. Moja siostra mówi mi, że nie jest tak źle, jak myślę, ale po prostu stara się sprawić, żebym przestał być takim odludkiem. Następny powód, dla którego zmusiła mnie do wyjścia dziś wieczorem.

Schodzę na dół i melduję się u głównej gosposi, Mory. Jest starszą kobietą z siwymi, kręconymi włosami, które upina, i okrągłą, różaną twarzą. Przyzwyczała się już do moich blizn, ale nadal jej wzrok zawsze podąża do mojego policzka i w dół mojej szyi. Zagoiły się trochę po tym, jak zostałem przemieniony, ale te czerwone linie nigdy nie wyblakną. Mora pracuje dla mnie od długiego czasu i podoba mi się to, że nigdy się o nie nie zapytała.

- Twoje śniadanie jest na blacie w kuchni. I zobaczyłam twoją notatkę, że nie będziesz dzisiaj potrzebował kolacji. Wychodzisz? – pyta, uśmiechając się wesoło.

- Wychodzę na miasto z Ravaną – mówię i podążam za nią do frontowych drzwi.

- Pozdrów swoją siostrę. Mam nadzieję, że będziecie mieli miłą noc. Wygląda, jakby miało padać.

Spotkała Ravanę przy kilku okazjach i wydawała się gadać z nią jak najęta. Ale moja siostra zawsze jest ostrożna z tym, jak wiele wyjawia na temat swojej przeszłości, żeby nie ujawnić niezgodności z moją własną historią. Jest moją siostrą, ponieważ zostaliśmy stworzeni przez tego samego wampira – lidera

naszego sabatu. Ale w rzeczywistości, Ravana jest jakieś siedemdziesiąt lat młodsza ode mnie.

Gawędzimy, dopóki nie wychodzimy na zewnątrz i Mora nie wchodzi na tylne siedzenie samochodu. Kiwam głową w kierunku kierowcy i mówię jej dobranoc. Jest piątek, a ona jest jedyną osobą z personelu, która ma pozwolenie na przebywanie tu w weekendy. Pozostali moi pracownicy mają wtedy wolne. Wolę być sam tak często, jak to możliwe.

Idę do mojego gabinetu i spotykam się z moim ochroniarzem i dozorcą. Kiedy skończyli składać mi raporty, idą do domu. Wyglądam przez okno, gdy odjeżdżają i obserwuję, jak słońce zupełnie zachodzi. Kiedy jestem pewien, że jestem sam, idę do kuchni i wrzucam jedzenie, które zrobiła mi Mora, do rozdrabniacza odpadków.

Prawdziwe wampiry w niczym nie przypominają tych w filmach. Nawet teraz, kiedy wychodzą filmy o wampirach, Ravana i ja lubimy chodzić na nie tylko po to, byśmy mogli się pośmiać z tego, na co ludzie wpadają. Niektóre z pogłosek są prawdziwe, jak nie wychodzenie na światło dzienne. Ale inne są rażąco wymyślone. Nie mamy kłów ani nie śpimy w trumnach. Jednak mamy ostre niczym brzytwy siekacze i lubimy dobrą drzemkę, jak każdy. Ale największym błędnym przekonaniem jest to, że potrzebujemy krwi, by przeżyć.

Kiedy zostałem przemieniony, otrzymałem jad, którego potrzebowałem, by żyć przez dwieście lat. Taka jest długość życia niesparowanego wampira. Jedyną rzeczą, która sprawia, że jesteśmy nieśmiertelni, to jad naszego prawdziwego partnera. Kiedy go otrzymamy, to oboje możemy żyć wiecznie. Ale, jeśli nie znajdziemy *tego jedyne*go przez te dwieście lat, to umieramy.

Wychodzę z kuchni i wchodzę do formalnego salonu. Znajdują się tam francuskie drzwi, które prowadzą na balkon. Wznosi się on nad nietkniętym różanym ogrodem, o którym słyszałem, że jest piękny w świetle dnia. Może się usprawiedliwiam, ale kocham to, jak wygląda w nocy. Ciemne czerwienie i róże

świecą w świetle księżyca. Jest taki pachnący i zapraszający, że prawdopodobnie jest moją ulubioną częścią mieszkania tutaj. Ale myśl o tym, kto tutaj będzie, kiedy mnie zabraknie, przyprawia mnie o smutek. Czy będą go kochać tak, jak ja go Kocham?

Słyszę, jak z daleka parkuje samochód i sprawdzam godzinę na zegarku. Ravana musi być wcześniej.

Odwracam się i idę w kierunku frontu domu, ale słyszę więcej niż jedną parę stóp, więc się zatrzymuję. Zamykam oczy i nasłuchuję uważnie dźwięków, które wydają ludzie idący w stronę bramy. Potrafię rozpoznać ich ilość i sędzę, że jest ich czworo, więc powoli odsuwam się od okna i wpatruję się w ciemność. Jest za daleko, bym mógł wyraźnie zobaczyć, co robią, ale mogę usłyszeć ich rozmowę.

Wydaję sfrustrowany dźwięk, kiedy słyszę, że mówią o żeńskim bractwie i że to jest część ich inicjacji. Niedaleko znajduje się uniwersytet i co kilka lat świrują i myślą, że dzięki temu miejscu dowiodą swojej wartości. Ostatnio jestem wykończony ludźmi, a to jest już lukier na przysłowiowym torcie gówna. Nie muszę już tego znosić.

Mogę usłyszeć, jak jedno z nich zaczęło wspinać się na bramę, gdy wchodzę do gabinetu i sprawdzam kamery ochrony. To młoda kobieta, a jej twarz jest odwrócona od kamery tak, że nie mogę zobaczyć, jak wygląda. Podnoszę telefon, by zadzwonić na policję, gdy zauważam, że jej przyjaciółki odsuwają się od bramy. Zostawiają ją? Odkładam telefon, gdy obserwuję, jak młoda kobieta zaciska pięści i odwraca się w stronę domu. Wchodzi na wzgórze, podczas gdy jej przyjaciółki pędzą z powrotem do swojego samochodu zaparkowanego po drugiej stronie drogi i słyszę, jak silnik odpala.

- Tchórze – mówię do siebie i decyduję nie dzwonić po gliny.

Powiem dziewczynie, żeby odeszła i że wniosę oskarżenie, jeśli tu wróci. Jeśli jest taka, jak reszta ludzi, którzy próbowali wejść do mojej posiadłości, ta mała groźba podziała.

Kiedy słyszę kroki na frontowym ganku, wychodzę z gabinetu i idę ku frontowym drzwiom. Zapach róż przytłacza mnie, a moje nogi stają się ciężkie. Musiałem zostawić otwarte drzwi od balkonu i wiatr musiał wwiać do środka ten zapach. Ale nigdy nie podziałał na mnie w ten sposób. Kręci mi się w głowie i czuję się, jakby ktoś włączył ogrzewanie. Mogę poczuć, jak moja skóra się rozgrzewa i z każdym krokiem, który biorę w kierunku drzwi, wszystkie moje zmysły się wyostrajają.

Prawdopodobnie powinienem usiąść i zadzwonić po moją siostrę. Ale jedyną myślą, która przebiega przez mój umysł, to to, że muszę otworzyć te drzwi. Jeśli tylko otworzę drzwi, wszystko będzie dobrze. To jest tak silny instynkt, jakiego jeszcze nigdy nie czułem i jedyną rzeczą, jaką mogę zrobić, to podążyć za zapachem róż.

Moja ręka sięga ku gałce właśnie w chwili, gdy jej palce pukają do drzwi. Kiedy je otwieram, jej ręka nadal jest w górze i zostaję zaatakowany przez jej zapach.

- Cześć, um. Przepraszam, że przeszkadzam – powoli obniża rękę, odsłaniając oszłamiające, zielone oczy otoczone ciemnymi rzęsami.

Dźwięk bicia jej serca jest jak bęben w moich uszach, moje zęby są obolałe. Nigdy nie czułem potrzeby, by kogoś ugryźć, ale cała moja szczeka aż boli, by to zrobić. Wykorzystując całą swoją siłę, wycofuję się w cień, by ukryć twarz. Nie chcę jej przestraszyć. Mój umysł zaczyna pracować nad tym, jak mogę ją zwabić do środka i zatrzymać ją tam. Na zawsze.

- Więc, jest taka sprawa. Będę z tobą szczerą. Wstępuję do żeńskiego bractwa i wyzwaniem było zapukać do drzwi twojego domu. Ale sądzę, że pozostałe kandydatki olały mnie i teraz tu utknęłam i myślę, że mogę być ranna.

Zakłada lok swoich lśniących, kasztanowych włosów za ucho, po czym przygryza soczystą, mokrą dolną wargę. Nigdy przedtem nie pragnęłam tak bardzo spróbować czegoś tak słodkiego i delikatnego. Pragnienie, by położyć się na niej jest tak silne, że niemal rzucam się na nią.

- Ponownie, przepraszam. Właściwie to nie sądziłam, że ktoś będzie obecny. Masz może ręcznik papierowy albo coś?

Wyciąga ramię, bym mógł je zobaczyć, ale muszę przyłożyć sobie dłoń do ust na widok krwi. To małe zadrapanie, ale krew spłynęła w dół jej ramienia i zostawiła ścieżkę, która była tego samego koloru, co róże w moim ogrodzie. Przetykam ciepły płyn, który jest w moich ustach i uświadamiam sobie, że ślinię się, by jej spróbować.

- Albo i nie, tak też będzie w porządku – zaczyna robić krok do tyłu, ale sięgam i chwytam jej nadgarstek tak szybko, że to zaskakuje nas oboje.

- Wejdz – mówię miękko, ukrywając twarz w cieniu.

- W porządku. Mogę iść. Naprawdę przepraszam – mogę wyczuć strach w jej krwi i nienawidzę tego. Chcę z powrotem jej słodkiej niewinności. Tego pragnę.

- Proszę – próbuję znowu. Tym razem używam wszystkich moich mocy, by ją uspokoić i uwieść, żeby się zrelaksowała. – Przestraszyłaś mnie. Wejdz, to zajmę się tą raną. Potem możemy zadzwonić po kogoś, by po ciebie przyjechał.

Dziewczyna zerka z powrotem w stronę bramy na chwilę i zauważa, że jest sama.

- Obiecuję, że cię nie skrzywdzę – mówię, przebiegając kciukiem po jej nadgarstku i czując jej szybkie bicie serca – coś, czego nie czułem przez sto lat. – Będę cię chronił tak, jak moje róże.

- Twoje róże? – odwraca się, by spojrzeć na mnie i zapach jej strachu rozprasza się.

- Tak. Mam ich pełen ogród, jeśli zechciałabyś poczekać tutaj. Moja siostra jest w drodze i może ci pomóc, jeśli wolisz ją – te słowa smakują jak brud.

Chcę rozerwać jej ubrania i karmić się na jej piersi, podczas gdy będę ją pieprzył. Na tę myśl zerkam w dół i zauważam, że mój kutas jest twardy i wypycha luźną część mojego garnituru.

- O kurwa – szepczę tak cicho, że ona tego nie słyszy.

Znalazłem moją partnerkę.

## ROZDZIAŁ TRZECI

### Juliet

Pozwalam mu poprowadzić się do domu, a moje serce galopuje. Ale kiedy wchodzę do środka, okrywa mnie spokój, a w moim umyśle zatrzymuje się gonitwa spanikowanych myśli. To trwa tylko sekundę, kiedy to podskakuję na dźwięk zamykanych za mną drzwi. Dopiero teraz uświadamiam sobie, że już nie ma powrotu. Jestem sam na sam z mężczyzną, którego nie znam. Z własnej woli zostałam z nim sama, nawet bez stawienia oporu. Co jest ze mną nie tak? Od kiedy otworzył drzwi mój umysł był mętlikiem emocji,.

Próbuję spojrzeć na niego, ale częściowo się ode mnie odwraca tak, że mogę zobaczyć tylko część jego twarzy.

- Chodź tędy. Doprowadzimy cię do porządku – rozkazuje głębokim głosem, delikatnie ciągnąc mnie za nadgarstek, żebym za nim podążyła.

Jego ręka pochłania mój nadgarstek, przypominając mi, jak jest wielki. To prawie zaskakujące, jak delikatnie mnie trzyma, biorąc pod uwagę, jak szorstka wydaje się być jego ręka przy mojej skórze. Jego słowa o ochronie mnie powtarzają się znowu i znowu w moim umyśle, gdy wciąga mnie głębiej do domu i bliżej siebie. Próbuję spojrzeć na niego, ale znowu odwraca ode mnie twarz, zasłaniając się.

Podążam kawałek za nim, więc jestem w stanie zobaczyć tylko jego szerokie plecy i ramiona. Nie, żebym sięgała mu chociaż do ramion. Jest duży. Naprawdę duży. To jest jeszcze bardziej zauważalne, gdy przechodzimy przez drzwi i on zajmuje większość ich przestrzeni. Jest dwa razy mojego rozmiaru i mógłby z łatwością mnie obezwładnić. Tak właśnie się zaczynają te wszystkie głupie horrory i teraz uświadamiam sobie, że nie ma tu nikogo, kto usłyszałby moje krzyki.



Nawet dziewczyn, z którymi przyjechałam, do teraz już dawno nie ma. Jak się wpakowałam w ten bałagan?

- Może powinnam...

- Mam cię – mówi, przerywając mi. – Poza tym kobiety, z którymi przyjechałaś, zostawiły cię. Nie powinnaś sama włóczyć się w ciemności.

Próbuję przełknąć supeł, który zaczyna formować się w moim gardle. Ma więcej racji niż zdaje sobie sprawę. Zawsze jestem sama. Nawet, kiedy mieszkam w domu wypełnionym ludźmi.

- Nie jestem pewna, czy przebywanie z nieznanym w jego domu jest bezpieczniejsze.

Jego uchwyt na moim nadgarstku zacieśnia się na chwilę, po czym poluznia.

- Zostaniesz – znowu rozkazuje.

Wydaje się, że wszystko, co wychodzi z jego ust, jest rozkazem. Milczenie, które opada między nas sprawia, że czuję się niekomfortowo i niepewnie. Wyteżam umysł, by wymyślić coś, co mogłabym powiedzieć.

- Cóż, one wiedzą, że tutaj jestem – wyrzucam z siebie, przypominając mu, że nie może zrobić nic szalonego.

To jest pierwsze miejsce, do którego się udadzą, kiedy będą mnie szukać. *Jeśli* będą mnie szukać. Jestem pewna, że jeśli nie pojawię się na zajęciach, to ktoś się domyśli, że zaginęłam. Prawda? Jasna cholera. Prawdopodobnie zajmie to tydzień, nim ktokolwiek zauważy, że mnie nie ma. Znowu przełykam ślinę.

On tylko burknął, jakby się tym nie przejmował. Ciągnę za rękę, ale on nie chce jej puścić.

- Ostrożnie. Nie chcę, żebyś się zraniła – zatrzymuje się przed podwójnymi drzwiami i otwiera je, nim wprowadza mnie do środka. Jak ten mężczyzna może być przerażający i delikatny w tym samym czasie? To nawet nie ma sensu.

Kiedy wchodzimy do pomieszczenia, opada mi szczęka. Każda ściana jest zasłonięta regałami. Oprawione w skórę okładki książek wypełniają każdą przestrzeń. Znajdują się tu nawet spiralne schody prowadzące na drugi poziom. To, co widziałam tylko w filmach. Zapiera dech.

- Łał – szepczę. – Mogłabym tutaj mieszkać. – Ręka na moim nadgarstku znowu się zaciska i mężczyzna wydaje z siebie dźwięk aprobaty.

- Podoba ci się? – pyta i czuję, jak jego kciuk muska mój nadgarstek. To wysłała dreszcz w górę mojego kręgosłupa.

- „Podoba” to mało powiedziane.

Puszcza mój nadgarstek i czuję się dziwnie z tym, że już mnie nie trzyma. Ale mogę przysiąc, że nadal czuję jego dotyk na mojej skórze, utrzymujący się niczym piętno. Drugą ręką pocieram miejsce, gdzie mnie dotykał i czuję, że jest ciepłe.

Kiedy oglądam się za siebie, widzę, że przeszedł na drugą stronę pomieszczenia. Za naciśnięciem przycisku, pomieszczenie zanurza się w ciemności, ale w kilka sekund ożywa kominek. Napełnia pokój ciepłą poświatą i uspokaja mnie. Mężczyzna wyraźnie się relaksuje, po tym, jak to zrobił, i to w jakiś sposób uspokaja całe pomieszczenie.

- Pójdę po zestaw pierwszej pomocy – mówi, nim czmycha z pomieszczenia i zamyka za sobą drzwi.

Jak mógł tak szybko się poruszać? Pozostawił mnie, stojącą tu, rozdartą między chęcią zbadania pokoju i myślą, że może powinnam stąd zwać. Zamykam oczy, by wziąć się w garść najlepiej, jak potrafię. Ale nim robię krok, on przechodzi przez podwójne drzwi z oczywistym pudełkiem w ręku. Jego głowa jest spuszczone, więc nie mogę zobaczyć jego twarzy.

- Chodź, usiądź. – Gestem wskazuje mi krzesło.

Moje stopy są wrośnięte w miejsce, gdy obserwuję, jak przechodzi przez pokój. Nie mogę odwrócić od niego wzroku. Jestem zamrożona w miejscu, ponieważ nie wiem, co robić. Powinnam pozwolić mu zająć się mną? Coś we mnie mówi mi, że nic mi nie grozi, ale mój umysł nie jest taki pewny.

- Teraz – rozkazuje i tym razem moje stopy ruszyły się same z siebie.

Podchodzę do niego i siadam na krześle, które mi wskazał. On opada na kolana obok mnie i w końcu mam częściowy widok na jego twarz. To nie dużo, ale gdy staram się więcej zobaczyć, on wyciąga rękę i dotyka mojego ramienia. Zasysam powietrze, gdy jego palce ślizgają się po mojej skórze.

- Przepraszam. Czy to bolało?

Potrząsam głową i kontynuuję. Rana nie boli, ale jego dotyk jest czymś całkowicie wyjątkowym. To tak jakby rozgrzewał mnie od środka i skóra mrowi mnie od jego dotyku w dobry sposób.

- Tak przy okazji, jestem Kane – otwiera pudełko i wyciąga mały, biały materiał.

Jego palce drżą, gdy wyciera krew. Może nie lubi jej widoku?

- Jestem Juliet – odpowiadam po sekundzie, ponieważ jestem za bardzo skupiona na ciepłym mrowieniu pod moją skórą. – Jeszcze raz bardzo ci za to dziękuję. Bardzo mi przykro za najście.

On stara się mi pomóc, a ja jestem roztargniona i niegrzeczna. W tej chwili czuję się tak szczęśliwa i spokojna, że wszystkie moje wcześniejsze emocje wydają się szalone. Dlaczego byłam tak przestraszona?

Pochylam się trochę, by spróbować uzyskać lepszy widok na jego twarz. Ale zaczynam myśleć, że on ją przede mną ukrywa. Co tylko sprawia, że jeszcze bardziej chcę ją zobaczyć.

- Zawsze jesteś tu mile widziana.

Ignoruję jego odpowiedź, ponieważ wątpię, czy kiedykolwiek tu wrócę. Nawet, jeśli w tej chwili nie chcę się ruszać z miejsca. Czuję się tak dobrze, że myślę, że mogłabym się wprowadzić. Jak tylko ta myśl przychodzi mi do głowy, muszę się powstrzymać od śmiechu z powodu tego, jak niedorzecznie to brzmi.

Robię wszystko, co jest w mojej mocy, by siedzieć nieruchomo, gdy on pielęgnuje zadrapanie na moim ramieniu. Nie spieszy się, delikatnie oczyszczając ranę. Jest ze mną taki ostrożny.

Pochyla się powoli, zbliżając się do rany. Zastygam, zastanawiając się, co robi, a moje serce zaczyna głośno bić.

- Kane? – mówię łagodnie, a on przestaje się przybliżać.

Czuję jego oddech przy moim ramieniu, ale nim on może odpowiedzieć, drzwi otwierają się gwałtownie i niemal wyskakuję z krzesła.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

### Kane

- Co się tu dzieje? – pyta Ravana, kiedy wchodzi do pokoju.

Jej wzrok jest skupiony na scenie przed nią, ale ona nie jest moim zmartwieniem. Czuję, jak bicie serca Juliet przyspiesza i strach, który usunąłem z niej wcześniej, wrócił. Była spokojna i miękka, ale wtedy Ravana wpadła jak słoń w skład porcelany.

- Po prostu mi pomagał – mówi Juliet, nim mogę wyjaśnić. – Wspięłam się na bramę i nieźle się pocięłam.

Ravana ma na sobie ciemnozieloną, bawełnianą suknię. Sięga jej do stóp i ma rękawy zasłaniające jej skórę koloru kości słoniowej. Jest piękna, ale zawsze była tylko moją siostrą. Jej czarne włosy opadają jej na plecy w falach. Na jej twarzy widoczna jest złość.

- Wszystko jest w porządku. Możesz teraz wyjść, Ravano – mówię tak łagodnie, jak mogę, jednocześnie starając się dać jej znać, że musi iść. Nie chcę przestraszyć Juliet.

Ravana wyciąga telefon i naciska kilka przycisków, nim chowa go z powrotem do torebki.

- To jest twoja żona? – szepcze do mnie Juliet, gdy jej wzrok przeskakuje między nami.

- To moja siostra, Ravana. Ravano, to jest Juliet.

- Miło mi cię poznać – mówi Juliet i jej ciało zaczyna się znowu relaksować.

Czy tak bardzo była zmartwiona tym, że mogę być żonaty?

- Nie mam partnerki – mówię, gdy pakuję apteczkę.

- Kane, czy mogę z tobą porozmawiać na osobności? – mówi Ravana, nie zwracając się do Juliet.

- Jeśli mi wybaczysz – mówię do Juliet, chwytając koc z oparcia kanapy i przykrywając ją nim. – Zaraz wrócę.

Jej palce dotykają mojej ręki, kiedy otaczam ją kocem. To tylko krótki dotyk, ale czuję, jakby był tak intymny i prawdziwy. Czy to możliwe, żeby czuła się tak samo, jak ja?

Ravana odchrząka i niechętnie wstaje i wychodzę z pokoju z nią depczącą mi po piętach. Zamykam podwójne drzwi i idę korytarzem, by upewnić się, że Juliet nie może usłyszeć tego, co mówimy.

- Jej słuch nie jest tak dobry, jak nasz – w sposobie, w jaki Ravana to mówi, jest żądło. Nim mogę się jej zapytać, jaki jest problem, ona zakłada ręce na biodra i wpatruje się we mnie. – Co, do cholery, się tutaj dzieje, Kane? Masz człowieka w domu. Wiesz, ile praw teraz pogwałcasz? Jeśli Bishop byłby tutaj, to by się wściekł.

- Była ranna – mój gniew się teraz gotuje, ale nie mogę stracić panowania nad sobą. Muszę się kontrolować.

- Nie pierdol, mogłam wyczuć krew, kiedy przejeżdżałam przez bramę. To mnie wystraszyło jak cholera.

- Sądziłaś, że nagle, po stu latach, pęknałem i zabiłem człowieka?

Ravana przewróciła oczami i skrzyżowała ramiona. – Nie, oczywiście, że nie. Po prostu nie wiedziałam, co się stało. Wiesz, Bishop opowiadał nam historie o wampirach, które zbliżały się do końca życia i przez to wariowały. Po prostu... nie wiem. – Wzrusza ramionami.

- Może nie jestem tak młody, jak ty, ale nie jestem stary. A to nasz lider jest tym, o którego powinnaś się martwić. Z każdym wschodem księżyca coraz bardziej zbliża się do dwustu lat. Bishop również widział o wiele więcej niż ja w moim czasie. Moje bliźny nie pozwalają mi robić tyle badań, co on.

- A ty znowu z tymi bliźniami. – Wypuszcza z frustracją powietrze i wiem, że to jest drażliwy temat dla nas obojga. Ona sądzi, że nie ma w nich nic złego, ale ja się z nią nie zgadzam. – Czy możemy się po prostu skupić na tym, dlaczego masz człowieka w domu i dlaczego to wyglądało tak, jakbyś miał zamiar odgryźć jej rękę?

Jasna cholera, ona ma rację. Byłem tak bliski spróbowania słodkości Juliet. Nawet teraz zapach róż wypływa z biblioteki i jedyne, czego chcę, to iść tam i położyć się na jej ciele. Chcę lizać jej ranę, gdy będę zatapiać kutasa głęboko w jej ciele.

- Ona jest tą jedyną – mówię prosto, gdy trzymam ręce dłońmi do góry. – Jest moją partnerką. Znalazłem ją.

Ravana zamrugała parę razy, nim jej brwi się złączyły. – Co ty właśnie powiedziałeś?

- Powiedziałem, że jest tą jedyną. Znalazłem ją. – Uśmiech rozciąga moje wargi, a to uczucie jest tak bardzo obce. Nie pamiętam ostatniego razu, gdy to robiłem.

- Dzwonię po bliźniaków. – Wyciąga telefon, a ja wyciągam rękę, by ją powstrzymać.

- Nie, po prostu mnie wysłuchaj. – Zatrzymuje się i czeka z telefonem w pogotowiu.

Bliźniaki, Ezra i Erik, są naszymi stróżami. Są wampirami, z którymi nikt na tym obszarze nie zadziera. Są także dla mnie jak bracia. Wątpię, czy skrzywdziliby mnie nawet, gdyby Ravana do nich zadzwoniła. Ale nie chcę ich w to jeszcze mieszać.

- Nie rozumiem, co mówisz. Ona jest człowiekiem, Kane. Nie możemy parować się z ludźmi. Powinieneś sparować się z wampirzycą. To jedyna, która



sprawi, że będziemy nieśmiertelni. Dzielimy się jadem z partnerem i ta więc sprawia, że nie możemy umrzeć. Jak mógłbyś sparować się człowiekiem?

- Nie wiem, ale czuję to. – Kładę rękę na klatce piersiowej i robię krok w jej kierunku. – Nigdy nie czułem czegoś takiego. Nawet przed tym, jak zostałem stworzony. Ale wiem to tak, jak znam moment, w którym słońce zachodzi każdego dnia. Ona jest moją partnerką.

- Oszalałeś. – Ravana potrząsa głową i wycofuje się, pisząc w telefonie.

Wydaję z siebie dźwięk frustracji i odwracam się od niej. Właśnie wtedy słyszę samochód zatrzymujący się na zewnątrz. – Kto tu jest? – mówię, bardziej do siebie niż do Ravany.

- To taksówka. Zamówiłam ją dla człowieka – mówi Ravana, nie unosząc wzroku znad telefonu.

- Nie – mówię i zaczynam iść w kierunku biblioteki. Silna ręka sięga i łapie mnie za ramię. Tylko inny wampir mógł mieć wystarczająco dużo siły, by mnie zatrzymać. – Zabieraj ze mnie rękę albo ją złamię.

- Kane, nie rób tego. Jeśli spróbujesz ją zatrzymać, będę musiała cię powstrzymać.

Odwracam się i zbliżam się do niej. Jest wysoka, ale nie tak duża, jak ja. Ale ma wystarczająco dużo siły, żeby wygrała z tego walka.

- Jeśli spróbujesz trzymać ją z daleka ode mnie, nie będzie mi przykro za to, co będę musiał zrobić, byś zeszła mi z drogi.

- Próbuję cię chronić, bracie – Ravana mówi delikatnie, a ja uświadamiam sobie, że trzęsę się z wściekłości. Jak stałem się taki zgubiony? – Nie słyszysz bicia jej serca? Jest przerażona. Pozwól jej odejść, Kane.

Niski dźwięk zaczyna wypływać z mojego gardła i potrząsam głową, zaciskając mocno powieki. Nie chcę słuchać tego, co ona ma do powiedzenia. Z odległości słyszę pukanie do drzwi – kierowca taksówki.

- Posłuchaj mnie – mówi Ravana i łapie mnie za ramiona. – Jeśli powstrzymasz ją od odejścia, to przestraszysz ją jeszcze bardziej. Uspokój się.

Moje gardło jest zaciśnięte na samą myśl, że jej ze mną nie będzie i wszystko wewnątrz mnie błaga, bym pospieszył do niej i trzymał ją tak długo, dopóki nie przestanie się bać.

Słyszę dwie pary stóp z tyłu domu i uderza we mnie panika. – Zadzwońska po bliźniaków? – pytam. Zostałem zdradzony przez własną siostrę.

Walczę z jej uściskiem i gdy tylko się uwalniam, Ezra i Erik nadchodzą długim korytarzem i łapią mnie. Potrzeba ich obu, by zanieść mnie do innego pokoju, a jeden z nich zakrywa moje usta, bym nie mógł wołać Juliet. Kopię i walczę, gdy Ezra stara się mnie uspokoić, ale nie słucham jego słów. Obserwuję, jak Ravana posyła mi współczujące spojrzenie i idzie w kierunku biblioteki, podczas gdy bliźniaki zabierają mnie z dala od niej. Przystaję walczyć na wystarczająco długo, by usłyszeć, jak Ravana mówi Juliet, że zadzwoniła dla niej po taksówkę i że może wracać do domu.

- Och, dziękuję – słyszę szelest, jakby zabierała z niej koc. – Czy mogę powiedzieć Kane’owi do widzenia? Chciałabym mu podziękować.

- Przykro mi, to nie będzie możliwe – to wszystko, co mówi Ravana w odpowiedzi.

Ich kroki odbijają się w korytarzu, a potem z frontu domu. Zaczynam jeszcze bardziej się szarpać, wiedząc teraz, że ona odchodzi i mogę jej już więcej nie zobaczyć. Uderzam i kopię, gdy bliźniaki kładą mnie na podłodze i krzyczę w ciemność, że moja partnerka jest mi odbierana.

- Do widzenia – słyszę, jak Ravana mówi, gdy zamykają się drzwi od taksówki, a dźwięk odjeżdżającego samochodu sprawia, że wszystko wewnątrz mnie drętwieje.

Rezygnuję z walki i leżę bezwładnie na podłodze.

- Coście zrobili? – jęczę miękko, gdy przecina mnie ból, który nie przypominał niczego, co dotąd czułem. Czuję się, jakbym został rozdarty na połowy.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

### Juliet

Gdy taksówka odjeżdża, oglądam się na dużą, żelazną bramę. Kamień ciąży mi głęboko w żołądku i nie mogę wyjaśnić, dlaczego.

- Dokąd, panienko? – pyta kierowca i odwracam się, by na niego spojrzeć.

Mamrocze adres domu żeńskiego bractwa. Powinam prawdopodobnie tam wrócić i dać im znać, że ze mną wszystko w porządku. Wzdycham, opuszczając głowę do tyłu i zamykając oczy. Prawdopodobnie nawet nie zastanawiają się, gdzie jestem, ale lepiej dmuchać na zimne w przypadku, gdyby naprawdę zadzwoniły po gliny czy coś w tym rodzaju. Ciężkość w moim brzuchu rośnie, aż zaczyna boleć, gdy samochód przyspiesza. Widok Kane'a na kolanach błyska mi przed oczami. Jego oddech przy moim ramieniu. Nadal nie wiem, jak jego twarz wygląda w pełni i zgaduję, że teraz już nigdy się tego nie dowiem.

To było oczywiste, że jego siostra chciała, żebym odeszła. Byłam zaskoczona, kiedy powiedział, że jest jego siostrą, ponieważ jej wyraz twarzy, gdy zobaczyła nas razem, był zabójczy. Chciała się mnie stamtąd pozbyć i to szybko. Jak przeszłam z pragnienia, by odejść stamtąd do bycia rozczarowaną, że odchodzę? Cholera, moja głowa to bałagan.

Jęczę, gdy podjeżdżamy pod dom żeńskiego bractwa i widzę, że impreza jest w pełnym rozkwicie. Wyciągam trochę pieniędzy i daję je taksówkarzowi. Nie chcę teraz tam wchodzić, ale muszę mieć to z głowy.

Kiedy wchodzę do domu, muszę przepychać się między ciałami. Rozglądam się, by zobaczyć, czy kogoś nie rozpoznam, żebym mogła powiedzieć tej osobie, że wróciłam i wynieść się stąd w cholerę.

Sapię, gdy na przód mojej bluzki zostaje wylane piwo. – Kurwa, przepraszam. – Mój wzrok wędruje po koszulce piłkarskiej aż sięga twarzy Brocka

Johnsona. Brock jest rozgrywającym w naszej szkole. Wiem, kim jest, tylko dlatego, że tutejsze dziewczyny mówią o nim, jakby był bogiem. Nie zrozumcie mnie źle, jest przystojny i w ogóle, ale na czole ma napisane duppek. Wiem to. Kiedy dorastasz tak, jak ja, uczysz się, jak wyłapywać takich ludzi z tłumu.

Sięga, by wytrzeć wylane piwo z mojej bluzki, ale odpycham jego rękę, nim dotyka nią mojej piersi.

- Nie dotykaj mnie – mówię przez zaciśnięte zęby, nie chcąc przyciągać uwagi.

- Jesteś Juliet, prawda? – pyta, opuszczając dłoń.

Próbuje zrobić krok do tyłu, ale tylko wpadam na kogoś innego. Dom jest tak zatłoczony, że ledwo mogę się ruszyć. Cholera, nienawidzę tłumów. Kiedy nie mam wolnej drogi, zaczynam się bać.

- Tak – odpowiadam. Jestem trochę zaskoczona, że wie, kim jestem.

- Jedna z nowicjuszek. – Pochyla się bliżej mnie. – Mógłbym szepnąć o tobie dobre słówko. Upewnić się, że się dostaniesz. – Mogę stwierdzić z jego tonu, że to nie byłaby darmowa przysługa.

- Dzięki, ale nie, dzięki. – Przepycham się obok niego, ale on idzie za mną do kuchni, gdzie widzę Gretchen, przewodniczącą żeńskiego bractwa, pijącą szota. Kiedy jej wzrok napotyka mój, uśmiecha się.

Sądzę, że zapyta mnie, czy zdobyłam coś, co udowodniłoby, że zapukałam do drzwi, ale tego nie robi. – Cześć nowicjuszko. Łazienka na górze potrzebuje mycia. Ktoś zwymiotował wszędzie. – Krzywi się ze zdegustowaniem, nim odwraca się ode mnie, by porozmawiać z facetem po jej lewej. On także ma na sobie koszulkę piłkarską.

- Ohyda – mówi za mną Brock. Oglądam się przez ramię na niego. – Poczekam, aż posprzątasz i potem pójdziemy na drinka – dodaje, mrugając. Cholera. Muszę się wydostać z tego miejsca.

- Pewnie. Czekaj tu na mnie – mówię mu, a on uśmiecha się jak pijany idiota.

- Brock – Gretchen warczy na niego. – Chodź tutaj. Chcę ci coś pokazać. – Pochyliła się trochę nad blatem i daje wszystkim widok na swoje cycki. Zgaduję, że to jest to, co chciała mu pokazać. – Idź, nowicjuszko. Masz swoje rozkazy – warczy na mnie. To oczywiste, że chce uwagi Brocka i może ją sobie mieć.

- Już się za to biorę – kłamię.

Przepycham się w stronę wejściowych drzwi i wychodzę, wiedząc, że nigdy już nie wrócę do tego miejsca. Lekcja nauczona. Może nie wszystkie żeńskie bractwa są takie jak to, ale póki co sędzę, że zostanę przy byciu solo. Nie pasuję tu, ale hej, to jest historia mojego życia.

Idę pieszo w kierunku mojego akademika, a przez całą drogę Kane wypełnia całą przestrzeń w mojej głowie. Dlaczego nie mogę pozbyć się tego mężczyzny z głowy? Dręczę dolną wargę zębami. Może mogę wymyślić powód, dla którego jutro mogłabym tam wrócić. Teraz jest za późno, a poza tym nie chcę ryzykować natknięcia się znowu na jego siostrę.

Sięgam do kieszeni, by sprawdzić godzinę, ale przeklinam, kiedy nie mogę znaleźć mojej komórki. Gdzie ją zostawiłam? Wiem, że ją miałam, kiedy dotarliśmy do bramy. Może wypadła, kiedy przeskoczyłam bramę. Albo upuściłam ją w domu Kane'a. To dałoby mi powód do powrotu. Chociaż nie jestem pewna, czy mam jaja, by to zrobić. Cholera, nie mam pieniędzy, by kupić nową, więc chyba nie mam wyboru. Będę musiała wrócić tam jutro.

Wyciągam klucz do mojego pokoju i staram się być cicho, w razie gdyby moja współlokatorka spała. Kiedy otwieram drzwi, widzę, że siedzi na łóżku z okularami osadzonymi na nosie, podczas gdy czyta.

- Hej – mówi delikatnie.

Ona zawsze jest tak małowówna, że ciężko ją poznać. Nie jestem zaskoczona, że siedzi z nosem w książce. To właściwie brzmi wspaniale w tej chwili. Mój umysł podsuwa mi obraz biblioteki Kane'a.

- Cześć – odpowiadam, gdy podchodzę do szafy i ściągam moją śmierdzącą piwem bluzkę. Wyciągam inną i zakładam ją na siebie, nim opadam na łóżko. – Więc poszłam do tej nawiedzanej posiadłości, o której wszyscy mówią.

Obserwuję, jak oczy Dove robią się wielkie. Miałam przecucie, że to przyciągnie jej uwagę. Nie wiem za dużo o mojej współlokatorce, ale wiem to, że lubi tajemnice, sądząc po wszystkich książkach, które zostawia wokoło.

- W środku była super biblioteka, za którą mogłabyś umrzeć.

- Weszłaś do środka? – odkłada książkę i odwraca się twarzą do mnie, poświęcając mi pełną uwagę.

- To było głupie zadanie dla nowicjuszek. – Wyrzucam rękę w powietrze i macham nią lekceważąco, nie chcąc o tym mówić.

- Mówiłam ci, że te dziewczyny nie są miłe. – Popycha okulary w górę nosa.

- Wiem. Skończyłam z tym.

To nie było takie złe, bo poznałam Kane'a. Ale ta myśl jedynie sprawia, że czuję się bardziej szalona. Nie mogę wyrzucić go z głowy. A ból nadal występuje głęboko w czeluściach mojego brzucha.

- Dobrze. – Kiwa głową, wypuszczając na wolność część swoich ciemnych włosów z potarganego koka na czubku jej głowy.

- A w ogóle co wiesz o tym miejscu? Mężczyzna, którego poznałam... – cichnę, niepewna, czy chcę się podzielić za wieloma informacjami o nim.

- Niewiele. Tylko to, co ludzie o nim mówią. Że jest nawiedzony i że mężczyzna, który tam mieszka wychodzi tylko w nocy.

Hmm. Przetaczam się, spoglądając na sufit. – Muszą być jakieś wiadomości o tym domu. Mam na myśli, że stoi tam od tak dawna. Musi mieć historię.



- Jestem pewna, że gdybyśmy trochę pokopały, to mogłybyśmy się dowiedzieć, do kogo należy – mówi Dove, a ja siadam.

- Tak sądzisz? – Przerzucam nogi nad brzegiem łóżka.

- Jestem pewna. Możemy jutro iść sprawdzić to w bibliotece. Zobaczyc, co możemy znaleźć.

- Nie masz przypadkiem klucza do biblioteki?

Dlaczego czekać do jutra? Wiem, że nie będę w stanie zasnąć z tym dziwnym uczuciem w żołądku. Mam potrzebę, by dowiedzieć się więcej o Kane'ie.

- Mam – mówi z wahaniem, ale ja wiem, że ona praktycznie tam mieszka. Jeśli nie ma jej tutaj albo na zajęciach, to tam się znajduje.

- Więc możemy iść teraz. – Wyskakuję z łóżka i łapię ją za rękę. – No chodź. – Waha się przez chwilę, ale mogę stwierdzić, że chce to zrobić. Chyba po prostu nie chce wpakować się w kłopoty. – Proszę – naciskam.

- Okej – w końcu się poddaje.

Łapie bluzę z kapturem i klucze, a ja się uśmiecham. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek była tak podekscytowana.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

### Kane

Czuję się, jakby moje ciało paliło od środka i to uczucie zwiększa się z czasem. Separacja od Juliet to za dużo i marzę, by znowu być blisko niej. Zapach róż przylega do mnie i doprowadza mnie do skraju szaleństwa.

- Co z nim nie tak? – pyta Ravana.

- Nie wiem, nigdy nie widziałem, by ktokolwiek się tak zachowywał – odpowiada Erik.

- Powinniśmy zabrać go do tuneli. Na wszelki wypadek powinniśmy trzymać go pod ziemią – mówi Ezra, a ja próbuję wyszarpnąć się z jego uścisku. – Cholera, Kane, uspokój się. Nie chcemy cię skrzywdzić.

- W takim razie mnie puśćcie – mówię przez zaciśnięte zęby. – To wszystko to błąd. Muszę się do niej dostać.

- Czy ty siebie teraz słyszysz? Brzmisz jak szaleniec. Odbija ci z powodu człowieka! – Ravana wypluwa ostatnią część, podczas gdy bliźniaki ciągną mnie w dół kamiennych schodów, które prowadzą do tuneli. – Nie można ci teraz ufać. Musisz się uspokoić i musimy dowiedzieć się, co się dzieje. Czy podała ci jakiś narkotyk?

Docieramy do stóp schodów i pozwalam mojej złości i sile napłynąć, przez co uwalniam się z ich uchwytu. – Kurwa, moglibyście po prostu spojrzeć na mojego fiuta? Ona jest moją partnerką!

Bliźniaki zatrzymują się i spoglądają w szoku na przód mojego garnituru. Ravana jest za mną, więc nie może tego zobaczyć, ale miny bliźniaków wystarczyły. Słyszę, jak sapie i robi krok do tyłu.

- Jasna cholera – mówią bliźniaki jednocześnie.

- Ale to nie może się dziać. Nasz rodzaj nie paruje się z ludźmi. Kiedy zostajemy przemienieni, to możemy być na zawsze tylko z innym wampirem. Tak przeżywamy.

- Myślisz, że nie wiem, jak to działa? – krzyczę, gdy wyprostowuję garnitur i zapinam go, by ukryć wybrzuszenie w moich spodniach. – Opowiadano mi te same historie, co tobie, młodsza siostrze, pamiętasz?

- Sądzę, że powinniśmy porozmawiać z Bishopem – mówi Erik, robiąc krok naprzód, gdy ja przygotowuję się na kłótnię z nim. – Nie mówię, że ona nie należy do ciebie, ponieważ ewidentnie magia działa. – Wyciąga rękę, by przybić piątkę, na co przewracam oczami. – W porządku, każ mi stać tak z tą ręką.

- On próbuje powiedzieć, że powinniśmy jedynie porozmawiać z naszym liderem, nim pozwolimy ci biegać po ulicach niczym szalony wamp goniący za zapachem jej cipki. – Ezra pochyla się, by to wyszeptać, ale wszyscy tu jesteśmy pieprzonymi wampirami, więc to nie jest tak, że pozostali tego nie słyszą. – Jakie to uczucie, kiedy ci staje? Minęło tak dużo czasu, że nawet tego nie pamiętam.

- Wystarczy – mówi Ravana. – Jedźmy tunelem do Bishopa, żeby to rozgryźć. Nie chcę teraz ryzykować wyjścia na powierzchnię.

- Ja poprowadzę – odzywa się Erik, a ja decyduję się poddać i jechać z nimi.

Wsiadam na tylne siedzenie SUVa marki Mercedes, a Ezra wślizguje się obok mnie. Ravana siada z przodu z Erikiem, po czym ten drugi odjeżdża w ciemność. Nasze oczy są stworzone do ciemności, więc nie ma potrzeby zapalania przednich reflektorów. I to nie tak, że ich potrzebujemy. Te tunele istnieją od setek lat. Zostały stworzone nim ktokolwiek z nas się narodził właśnie z tego powodu. Wiele razy, kiedy wampir dochodzi do kresu życia, pozostawia cały swój dobytek innemu wampirovi z jego sabatu. Tunele łączą wszystkie nasze domy i są tutaj, byśmy mogli podróżować w ciągu dnia. To nie jest moja ulubiona forma podróżowania, więc używam jej tylko wtedy, gdy muszę.

Bliźniaki są najmłodszy w naszym sabacie, mają jedynie dwadzieścia lat. Bishop przemienił mnie, a potem Ravanę lata wcześniej. Ale bliźniaki były nieoczekiwaną niespodzianką. Sabaty mogą być większe niż nasz, ale są też zbuntowane wampiry, które żyją samotnie. Rozmawialiśmy o rozszerzeniu naszej rodziny, ale im bardziej Bishop zbliża się do końca swoich dwustu lat, tym rzadziej podejmuje ten temat. Mogę sobie wyobrazić, że myśl o stworzeniu kogoś nowego w naszej rodzinie tylko, by go opuścić, zasmuca go.

Podróż nie trwa długo, ale czuję, że moja skóra jest za ciasna, a palenie w żołądku irytuje mnie. W jakiś sposób ono przychodzi i odchodzi. W jednej chwili sprowadza mnie na kolana, a w drugiej jest tylko przytępieniem tętnienia. Nie mogę zrozumieć, dlaczego nie znika.

Kiedy Erik zatrzymuje samochód, wszyscy wysiadamy. W pobliżu znajdują się kamienne schody identyczne do moich i cała nasza czwórka zaczyna się po nich wspinać ku domowi Bishopa. Kiedy docieramy do korytarza na ich szczycie, idziemy prosto do jego gabinetu. Zawsze o tej porze nocy jest tam, pisząc lub utrwalając naszą historię. Powiedział kiedyś, że nie chce umrzeć, nie nauczywszy nas wszystkiego, czego sam został nauczony. Powiedziałem mu, że sądzę, iż nie znalazł partnerki, ponieważ nigdy nie wychodzi z domu, ale on wydaje się myśleć, że bycie naszym wampirzym historykiem jest dla nas lepsze.

- Wejść – mówi Bishop, nie unosząc głowy znad biurka.

Wchodzimy jeden za drugim i stajemy tam, czekając, aż przerwie to, co robi i uniesie głowę. Zabiera to tylko sekundę, nim odkłada długopis i rozsiada się na krześle. Bishop może być najstarszym wampirem w pokoju, ale nie wygląda na to.

- Więc jest piątkowa noc i wszyscy chcieliście przyjechać mnie zobaczyć? Rodzinne kolacje są we wtorki, ludzie. Znacnie harmonogram.

- Zobacz fiuta Kane'a! – mówi z podekscytowaniem Erik.

Przewracam oczami, a Ravana wydaje z siebie jęk i chowa twarz w dłoniach, gdy Ezra i Erik przybijają piątkę.

Przez sekundę Bishop wygląda, jakby miał się roześmiać, ale wtedy jego wzrok opada i jego oczy rozszerzają się w szoku. Wstaje i spogląda na Ravanę, potem z powrotem na mnie. – Czy ty i...?

- Nie – ona i ja mówimy w tym samym czasie.

- W takim razie kim ona jest? Dlaczego nie ma jej z tobą? Nie wiesz, że separacja w ciągu pierwszych kilku miesięcy może być bolesna? – mówi, gdy obchodzi biurko.

- Ona jest człowiekiem – mówi Ravana i pokój milknie. Bishop ściąga brwi, gdy spogląda na nią, a potem na mnie.

- Czy to prawda?

Kiwam głową. – Włamała się dzisiaj to mojego domu. Zacięła się w ramię o bramę, gdy się zakradała. Zamierzałem tylko oczyścić jej ranę i powiedzieć, by odeszła, ale jej zapach... - Moje usta zaczynają się ślinić, bo przypominam sobie zapach róż. Jak słodko i niewinnie smakowałyby. Moje oczy opadają, a ciało pulsuje z potrzeby posiadania jej. Wzięcia jej, jeśli będę musiał.

- Kane – rozkazuje Bishop, na co otrząsam się z mgły. – Usiądź. Powinniśmy o tym porozmawiać.

Bishop obraca się i podchodzi do stosu książek leżącego na stole z tyłu. Zaczyna je przeglądać, kartkując.

- Bishop, mówisz, że coś takiego już się stało? Jest możliwość, że to się dzieje naprawdę? – pyta Ezra, gdy siadam przed biurkiem, a Ravana zaczyna chodzić w tę i z powrotem.

- Są takie przypadki, ale to było dawno temu. Pamiętam o jednym czy dwóch udokumentowanych. – Przerzywa na sekundę, nim bierze małą książkę i przynosi ją. – Tutaj to jest.

Wszyscy zbierają się blisko niego, gdy czyta fragment książki. To jego stwórca napisał ją o tym, co się działo, nim sam powstał. Pisał, że to się wydarzyło w starożytnej linii rodu i że moc, którą posiadamy może być połączona z człowiekiem. Człowiek, którego wybierzemy na naszego partnera stanie się nieśmiertelny tak, jak my staniemy się nieśmiertelni, kiedy go znajdziemy. Możemy pić jego krew i to nas będzie podtrzymywać przy życiu aż do kresu czasów, po tym jak pierwsi go ugryziemy i jad wejdzie w jego ciało.

Bishop siada na krześle i mogę zobaczyć, jak jego umysł się obraca. Ravana milczy, spoglądając na mnie i czekając, aż coś powiem. Bliźniaki szepczą do siebie, a ja ignoruję ich, ponieważ w chwili, gdy poczułem jej krew, wiedziałem, że należy do mnie.

- Wiąże się z tym wiele komplikacji – mówi Bishop, składając palce w wieżę przed twarzą. – Ona nie będzie nic wiedziała o naszym świecie. Wzięcie jej za partnerkę nie jest wyborem, ale musisz być ostrożny. Jeśli dowie się, czym jesteśmy i cię odrzuci, to możesz umrzeć.

Jakby w pokoju nie było dotychczas cicho, teraz nikt nie odważył się odetchnąć słowa na tę wiadomość. Pamiętam, że dawno temu powiedział mi, że czasami, kiedy partner zostaje zabity, to jego druga połówka umiera niedługo potem. Nie wiem, czy jest historia o odrzuconym wampirze, ale jestem gotowy podjąć to ryzyko. Zrobiłbym wszystko, by mieć moją Juliet.

- Nie podoba mi się to – mówi Ravana, na co obracam się, by na nią spojrzeć. – Nie podoba mi się wyjawienie naszych sekretów człowiekowi, który może zdecydować, że nie chce tego życia.

- Czy ktokolwiek z nas wybrał to życie? – ripostuję i wstaję. Czuję, że mój gniew znowu się unosi i wiem, że to dlatego, że jestem odseparowany od kobiety, której chcę.

- Nie, ale my nie mieliśmy wyboru. Ona ma. – Ravana zbliża się do mnie i mogę zobaczyć, że jej własny gniew wrze. – Ona może zrujnować wszystko, co zbudowaliśmy. To wszystko może się rozbić, bo ty podążasz za swoim fiutem.

Odwraca się ode mnie i podchodzi do okna. Słońce niedługo wzejdzie. Mogę je poczuć w sobie.

- Albo zostanieie tutaj albo musicie już jechać do domów. Ta rozmowa skończyła się na dzisiaj. Kane. – Bishop i ja patrzymy sobie w oczy. – Musisz się nie wychylać, dopóki tego nie rozgryziemy.

Kiwam głową, po czym odwracam się, by skierować się do tuneli. Nie słyszę, żeby ktokolwiek za mną szedł, więc pozostali muszą zostawać. Wszyscy mamy pokoje w domu Bishopa na takie noce. Ale ja zawsze byłem samotnikiem. Głównie jest to związane z bliznami na mojej twarzy, ale też lubię ciszę, a bliźniaki zawsze hałasują.

Kiedy wsiadam do SUVa, jadę przez tunele z powrotem do mojego domu i wspinam się po schodach. Mam rozkazy od Bishopa i powinienem ich słuchać. Ale, kiedy przechodzę przez drzwi uderza we mnie zapach róż i nagle wszystko się może zdarzyć.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

### Juliet

- Nic tu nie ma - sapie Dove, odchylając się na krzesło, bardziej sfrustrowana niż ja.

Przeglądałyśmy stare artykuły i szukałyśmy w Internecie jakiegokolwiek wskazówki, ale otrzymałyśmy mniej niż zero. No cóż, z wyjątkiem tego, że dom jest własnością jakiejś firmy, która ma na własność garść małych rezydencji, z których o kilku nawet nie wiedziałam, bo znajdują w lesie. *Ukryte na widoku*, jak to określiła Dove.

Wydaję długie westchnienie, wiedząc, że nigdzie nie dotrzemy. - Nie poddam się - mamrocze Dove, bardziej do siebie niż do mnie. Ma zdeterminowany wyraz twarzy.

- Powinnyśmy iść spać - odpowiadam jej, wiedząc, że wkrótce wzejdzie słońce, a nie chcemy dać się przyłapać na ucieczce z biblioteki w biały dzień. Wiem, że Dove ma klucz do tego miejsca, ale to nie znaczy, że powinna tu być o każdej porze. Nie chcę, żeby którakolwiek z nas wpadła w tarapaty.

Patrzy na zegarek i musi mieć tę samą myśl co ja. Piszczy, a następnie wstaje tak szybko, że niemal przewraca krzesło. - Pan Benson zawsze przyjeżdża tu bardzo wcześnie. Musimy się stąd wydostać.

Zwijamy się i wracamy z powrotem do naszego pokoju w akademiku. Kiedy w końcu wczłgujemy się do łóżka, Dove gaśnie jak światło i słyszę ciche chrapanie dobiegające z jej strony. Co do mnie, wciąż jestem rozbudzona i nie mogę zasnąć. Mój umysł nie przestaje koncentrować się na Kane'ie i żałuję, że nie wiem o nim więcej. Zastanawiam się, dlaczego ten ból we mnie nie odchodzi.

Po około godzinie poddaję się z zaśnięciem i zrzucając z siebie okrycia. Przeszukuję szafę, żeby znaleźć coś do ubrania, ale staram się być cicho, żeby nie



obudzić Dove. Chwytam spodnie do jogi, trampki i bluzę z kapturem. Kiedy się ubieram, spinam włosy w koński ogon i szybko się wyslizguję, bo wiem, że jeśli się obudzi, spróbuje mnie powstrzymać.

Może na jego skrzynce pocztowej jest nazwisko? Gdybyśmy miały nazwisko, może mogłybyśmy dowiedzieć się więcej o Kane'ie. Przynajmniej tak sobie mówię, kiedy czekam na taksówkę, żeby mnie zabrała.

Kiedy kierowca podjeżdża do bramy, zauważam, że kiedy jestem tu z powrotem, ból w moim żołądku zaczyna ustępować. Wyskakuję z taksówki i podchodzę do bramy. Stoję tam jak przed kilkoma godzinami, ale tym razem nie czuję strachu. Moje palce owijają się wokół krat i zanim mogę pomyśleć o tym, co robię, wspinam się po bramie od nowa. Coś przyciąga mnie do tego domu. Do Kane'a.

Kiedy zeskakuję, robię długi spacer do drzwi i pukam. Zapytam, czy nie zostawiłam tu mojego telefonu komórkowego. Powtarzam to w kółko, żebym nie zapomniała, kiedy drzwi się otworzą. Ale po kilku minutach, kiedy nikt nie odpowiada, jestem rozczarowana. To chyba lepiej, bo pukam do drzwi o piątej rano jak wariatka. Mimo to nie mogę się oderwać. W akcie pełnego obłędu chwytam za klamkę drzwi i ku mojemu zdziwieniu ta cholerna rzecz się obraca. Kiedy naciskam, drzwi powoli otwierają się z głośnym skrzypieniem.

- To wcale nie jest przerażające - mamrocze sama do siebie, wchodząc do środka i zamykając za sobą drzwi. Prawdopodobnie powinnam się bardziej bać, ale jestem absolutnie spokojna. To dziwne uczucie, które wisiało dookoła mnie odkąd stąd wyjechałam, zniknęło i dziwnie wydają się być w domu.

Stoję tam przez chwilę i rozglądam się. To miejsce jest bardziej niż piękne i zastanawiam się nad ogrodem różanym, o którym opowiadał mi Kane. To naprawdę wymarzony dom. Nie przypomina niczego, co kiedykolwiek widziałam

w moim życiu, czy myślałam, że zobaczę. Przypomina mi to wielką posiadłość zbudowaną w latach dwudziestych dwudziestego wieku.

Błądzą, oglądając wszystko, aż po raz kolejny wracam do biblioteki. Wchodzę do środka, mając nadzieję, że zobaczę Kane'a, ale jest pusta. Nawet kominek, który był kiedyś zapalony, jest teraz zimny. Siadam na tym samym krześle, na którym usadził mnie Kane i zastanawiam się, co ja do cholery robię. Tym razem wkraczam na czyjś teren, ale wciąż siedzę tutaj, nieruchoma.

- Juliet. - Moje imię jest wyszeptane, a moja głowa podskakuje i widzi Kane'a stojącego w drzwiach biblioteki.

Wstaję. Nie wiem, jak długo wpatruję się w niego, zanim mamrocę wymówki.

- Szukałam mojego telefonu - mówię mu.

- To kłamstwo - mówi, jego głos jest teraz głębszy.

- Naprawdę nie mogę go znaleźć - proponuję nieprzekonująco.

To prawda, ale kiedy wróciłam do tego domu zapomniałam o wszystkim. Nie jest to jedyna rzecz, którą dziś straciłam. Myślę, że straciłam rozum i instynkt samozachowawczy. Jest przede mną jak błysk. Zanim pojmuje, co się dzieje, przyciąga mnie do siebie, kiedy pochyla się i całuje mnie.

Jego usta są bardziej miękkie, niż myślałam. Nieruchomieję, gdy próbuję nadażyć i poruszam ustami przy jego. Jego ręce podnoszą się, i rozpuszcza moje włosy z kucyka. Czuję, jak jego język muska mój i smakuje jak czekolada. Moje włosy opadają wokół nas, a on zakopuje w nie ręce. Trzyma mnie mocno, kiedy przygryza moją dolną wargę i sapię. Przeszywa mnie dreszcz, gdy liże to kłujące miejsce, zanim wślizguje się do moich ust. Pociąga moje włosy trochę mocniej, sprawiając, że moja głowa odchyła się do tyłu, aby mógł mnie zdominować. Zatracam się w jego pocałunku i jestem jego własnością. Nie przypomina to niczego, co kiedykolwiek czułam i mam zawroty głowy z pożądania.

Obejmuję go za szyję, napotykam jego pocałunek, a on jęczy. Brzmi niemal desperacko, gdy odsuwa usta od moich. Łkam na tę stratę, ale on nie przestaje. Jego usta przesuwają się na moją szyję i liże i ssie moją delikatną skórę. Zostaję uniesiona w jego ramionach i otulam go nogami. Trzymam się mocno, bo sprawia, że moje ciało ożywa z każdym dotykiem.

*Ugryź mnie*, myślę, kiedy czuję, że muska mnie zębami. Zasysa miejsce pod moim uchem i oblizuje szyję. Wydaję kolejny głośny jęk, gdy próbuję ruszać się przy nim. Wyginam się ku niemu bezwstydnie, aż moje plecy uderzają o miękką powierzchnię i wiem, że jesteśmy na kanapie.

- Co się dzieje? - Dyszę. Mój umysł jest tak zaćmiony, że nie mogę się połapać, co się dzieje, ale nie jestem pewna, czy chcę. Ale tak samo szybko jak był na mnie, teraz stoi po drugiej stronie pokoju plecami do mnie. Jedna z jego rąk jest osadzona na ścianie i oddycha ciężko.

Siadam i przykładam palce do ust, nadal go tam czując. Oblizuję wargi. Co się stało? Dlaczego przestał?

- Kane? - Nie odpowiada mi, ale zanim nawet wypowiem te słowa, już chcę je cofnąć. - Może powinnam iść.

- Nie - wyskakuje. Słowo jest rozkazem i sprawia, że czuję wszędzie mrowienie, kiedy powinno mnie wystraszyć.

- Jest naprawdę późno ... lub wcześnie. Jeszcze nie spałam - przyznaję.

- Będziesz spać tutaj. Nie chcę cię w samochodach z obcymi mężczyznami - mówi mi w końcu, gdy nieco odwraca się do mnie twarzą.

Wyciąga rękę i idę w jego stronę. Niewidzialna nić przyciąga mnie do niego i przysięgam, że moje ciało już nie jest moje. Powinnam odejść, ale kiedy jego ręka bierze moją, te myśli opuszczają mój umysł i raz jeszcze jest tylko on.

- Obudziłam cię? - pytam, gdy wyprowadza mnie z biblioteki. Nie wydaje się być zaniepokojony tym, że weszłam do jego domu bez pozwolenia i błąkałam się dookoła.

- Nie, właśnie kładłem się do łóżka i wyczułem cię.

- Wyczułeś mnie? - Spoglądam na niego, ale dom jest ciemny. Bez włączonych świateł ledwo go dostrzegam.

- Słyszałem cię - poprawia.

- Nie chciałam odjeżdżać. - Jego dłoń zaciska się wokół mojej. - Ale ... ona ... chciała, żebym odeszła i myślałam, że może powiedziałaś jej, żeby się mnie pozbyła, czy coś.

- Też nie chciałem, żebyś odeszła. Teraz nie ma to znaczenia. Znalazłbym cię dzisiaj, ale wygląda na to, że do mnie wróciłaś. - Słyszę niemal tęsknotę w jego tonie. Sprawia, że brzmi to romantycznie.

- Poszedłbyś mnie szukać? - Naciskam, pragnąc więcej.

Pomysł, że ktoś przejmuje się, by mnie szukać, sprawia, że ból znika całkowicie. Nigdy wcześniej tego nie miałam. Może z wyjątkiem zobowiązania. Kiedy byłam w systemie rodzin zastępczych czyjąś pracą było, żeby mnie szukać, ponieważ nie chcieli stracić pensji ani wyjaśniać, dlaczego brakowało im dzieciaka.

- Znalazłbym cię. - Mówi to z taką pewnością, że mu wierzę.

Otwiera podwójne drzwi prowadzące do ogromnej sypialni. Kładzie dłoń na moim plecach i wprowadza mnie do środka. Ten pokój jest ciepły i bezpieczny, zupełnie jak Kane. Odwracam się, żeby się do niego uśmiechnąć i wtedy po raz pierwszy widzę jego twarz.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

### Kane

- Jesteś piękny - mówi Juliet, kiedy sięga i dotyka mojej twarzy. Nie wzdrygam się ani nie cofam przed jej dotykiem. Zamiast tego pochylam się ku niemu.

Zamykam oczy, gdy delikatna dłoń mnie pieści i to jest zupełnie inne od wszystkiego, co czułem od stulecia. Trudno sobie przypomnieć czas przed przemianą, ale nie sądzę, żeby cokolwiek w moim życiu mogło się równać z jej dotykiem. Ukrywałem się tak długo, ale od momentu, kiedy weszła do mojego domu, wszystkie moje ściany się rozpadły. Nagle mam przed sobą wieczność i chcę jej przy sobie.

Muszę jej wytłumaczyć, kim jestem i jakie miałyby życie, jeśli zostanie ze mną. Ale już czuję, że łączą nas więzy i bez względu na to, co bym jej powiedział, odejście ode mnie byłoby dla niej bolesne. Mógłbym teraz zatrzymać się i zmusić ją do odejścia, ale w końcu skończylibyśmy w ten sam sposób. Juliet była mi przeznaczona i nie ma możliwości zatrzymania tego.

- Życzyłbym sobie być dla ciebie lepszy. Żebym był w jakiś sposób całością. - Żałuję też, że nie jestem człowiekiem, ale czy miałbym z nią tę więź, gdybym był tylko mężczyzną? Czy to może być tak potężne, ponieważ jestem wampirem? Nie mogę sobie wyobrazić tak silnego odczucia wszystkiego, co dla niej robię i bez względu na to, w jakiej formie jest, zawsze będzie tą jedyną.

- Przez cały czas ukrywałeś przed mną swoją twarz, ale kiedy patrzę na ciebie, wszystko, co widzę, to człowiek, którego chcę. Jak to możliwe?

- Nasze dusze były połączone w gwiazdach na długo przed twoim urodzeniem, moja miłości.

Przyciągam ją do siebie i niosę do łóżka. Kiedy ją kładę, zdejmuję marynarkę i koszulę. Pochylam się do przodu i delikatnie składam swoje wargi na jej i czuję jej

ręce na mojej nagiej piersi. Ile razy próbowałem marzyć o tym, kim będzie moja partnerka? Z pewnością nigdy nie myślałem, że będzie to człowiek, ale oto jest, piękniejsza niż moja wyobraźnia mogła wyczarować.

- Nigdy wcześniej tego nie robiłam - szepcze, gdy całuję ją po szyi.

- Ja też nie - mówię, chwytając rąbek jej bluzy i ściągając ją z niej.

Nie ma stanika pod spodem i jej różowo zakończone piersi są nagie przede mną. Bolał mnie zęby, żeby jej posmakować, ale odsuwam to uczucie i wzywam całą kontrolę.

- Połóż się na łóżku, moja słodka Juliet.

Robi, o co proszę, i delikatnie ściągam z niej jej legginsy. Kiedy te znikają, przebiegam palcami po koronce jej majtek, zanim zsuwam je przez jej biodra i rzucam na podłogę.

Odsuwam się i patrzę na niewinną dziewicę przede mną. Jej dłonie drgają, by zakryć swoje nagie ciało, ale wyciągam rękę, żeby ją powstrzymać.

- Pozwól, że na ciebie popatrzę - szepczę, gdy oglądam każdy cal. Tak długo czekałem na tę chwilę, że nie chcę się spieszyć. Nawet gdybym położył się teraz z nią do łóżka i tylko spał, byłaby to idealna noc. Po prostu czując ją przy sobie. To obca potrzeba, po staraniu się, by trzymać wszystkich na dystans, nagle mieć kogoś tak blisko.

- Potrzebuję cię - woła do mnie i nie mogę jej odmówić.

Zsuwam spodnie i majtki, zanim wspinam się nago na łóżko. Ręce mi się trzęsą, gdy dotykam jej stóp, a następnie sunę dłońmi po łydkach i udach. Za każdym dotykem podąża ślad gorąca i to tak, jakbym ją delikatnie oznaczał jako moją. A może tak czują się partnerzy, gdy się dotykają? Nigdy nie spotkałem pary, więc nie wiem. Ale czasy chowania się w tej rezydencji już minęły. Teraz mam ochotę wyjść i zobaczyć świat. Zobaczyć wszystkie rzeczy, których mi brakowało,

ponieważ za bardzo się martwiłem, jak wyglądam. Ręce Juliet na mnie sprawiają, że czuję się pożądanym i kochanym.

- Tak długo na ciebie czekałem - szepczę, całując wewnątrz jej uda, a ona rozkłada kolana.

Zapach róż jest tutaj najsilniejszy. Używam palców, aby rozłożyć jej wargi, a następnie przycisnąć nos do jej różowego kwiatu, zanim przejadę językiem między jej połyskującymi fałdkami. Smakuje słodziej, niż się spodziewałem, a jej słodki nektar rozplywa mi się na języku. Moje dłonie idą pod jej tyłek i podnoszę ją, gdy moje usta zaczynają kochać każdy jej cal.

- Kane, o Boże, co robisz? - Jęczy, gdy jej ręce zakopują mi się we włosy.

- Chcę cię oznaczyć - warczę, gdy popęd staje się silniejszy. Ona jest moja i chcę ją mieć pod każdym względem. Odwracam głowę ku wrażliwej skórze w załomie, gdzie jest tak delikatna. Przebiegam zębami wzdłuż krawędzi, a potem językiem. - Tylko mały posmak - szepczę.

- Proszę - błaga Juliet, podnosząc biodra do góry, by dosięgnąć moich ust.

Jej nietknięta skóra jest tak delikatna, że kiedy się pochylam, wszystko co muszę zrobić to ledwo dotknąć jej zębami i zostawiam małe zadrapanie. Wzdryga się tylko nieznacznie, po czym znów podnosi biodra i ofiarowuje mi siebie. Mały czerwony koralik przyzywa mnie i pochylam się, aby zmieścić go językiem. Kiedy aromat uderza w moje usta, moje oczy przetaczają się w tył głowy i zapiera mi dech w piersiach. To tak, jakby ktoś dał mi zastrzyk adrenaliny i pochylam się do przodu, by mieć kolejny posmak.

Mój palec wślizguje się do jej cipki, kiedy gryzę trochę mocniej, tak, że mogę bardziej jej smakować. Słodycz jest przytłaczająca, a jej cipka jest taka ciasna. Czuję jej dziewictwo, kiedy go wsuwam i wysuwam. Zastanawiam się, jak będzie smakowała jej dziewicza krew? Czy tam będzie inaczej?

- Więcej - jęczy, gdy odsuwam usta od cięcia i liżę jej łechtaczkę. Smak jej cipki w połączeniu z krwią jest wystarczający, aby mój fiut był nieznośnie twardy.

Daję jej jedno ostatnie liżnięcie, zanim zsuwam się na jej ciało i przyciskam kutasa do jej otworu. - Jesteś moja - mówię do niej, zanim pcham w wilgotność i głęboko zanurzam fiuta.

Czuję jej paznokcie na plecach, a ona krzyczy. Całuję ją delikatnie, zanim moje usta przesuwają się w dół do jej piersi i zaczynam ssać jej sutek. Jest taka ciasna, ale jej ciało splata się z moim. Czuję wszystkie jej emocje, jakby były teraz moje. Mogę wyczuć, że nie cierpi i nie jest przerażona, ale podekscytowana i pragnie więcej. Lubi czuć mnie w sobie i lubi moje usta na sutku. Kiedy muskam zębami wzdłuż dolnej części jej piersi, jest u szczytu swoich oczekiwań. Zdaję sobie sprawę, że dzielimy się myślami i uczuciami, ponieważ próbowałem jej krwi i teraz jesteśmy ze sobą połączeni.

Wysuwam się z jej ciała i zsuwam w dół. Zaczyna mnie zatrzymywać, ale ją uspokajam.

- Ciii. Tylko posmak. - Przebiegam językiem między jej fałdkami i do jej cipki.

Mogę zasmakować śladu jej krwi i jest dla mnie jak narkotyk. Kiedy już się nasycam, a ona jest na skraju uwolnienia, cofam się i wsuwam w nią mojego kutasa. Oplata się wokół mnie mocno, kiedy wsuwam się głęboko. Chcę się w nią wpychać i wysuwać, ale nie chcę zostawiać jej ciepła.

- Kochaj się ze mną - szepcze, gdy patrzy na mnie z takim oddaniem.

Powoli wysuwam się i wsuwam w nią z powrotem. Jęczy i zamyka oczy, zatracona w odczuciu. Moje usta sięgają jej szyi i szczypię jej sutki. Jest wszędzie wokół mnie, a jedyną rzeczą, którą mogę poczuć, jest jej słodki zapach. Zaatakowała każdą część mnie, ale to nie wystarczy. Nigdy się nią nie wypełnię.

- Moja piękna - mówię, gdy patrzę na jej doskonałość. - Zostałaś dla mnie stworzona.



Jej nogi zaciskają się wokół mnie, a jej cipka chwyta mojego fiuta. - Jestem blisko.

Moja ręka opuszcza jej pierś i płynie w dół do jej brzucha, gdzie kładę dłoń. Czy mogę ją zapłodnić? To nie jest coś, o czym wiem. Nie chcę myśleć o tej możliwości, na wypadek, gdybyśmy czegoś nie mogli. Ale kiedy patrzę, jak mój fiut znika w jej ciele, jedyne, o czym mogę myśleć, to wtargnięcie do jej łona.

Pozwalam kciukowi obniżyć się na jej łechtaczkę. Śliski opuszek mojego palca naciska na nią i to wszystko, czego potrzeba, aby się wygięła i wykrzyczała moje imię. Dźwięk odbija się echem po pokoju i czuję, jak moje własne ciało zaciska się w odpowiedzi. Czysty instynkt podpowiada mi, że muszę teraz dojść i nie mogę się powstrzymać ani sekundy dłużej.

Mój kutas pęcznieje w niej i chrząkam, gdy zatrzymuję się głęboko i uwalniam. Jej cipka chwyta mnie i żąda, bym dał jej więcej. Robię tak, jak mi nakazuje, a moje ciało czuje się jakby było osuszone. Jest tak dużo spermy, że rozlewa się wokół mojego fiuta i w dół jej tyłka na łóżko.

- Kurwa! - wyję, gdy moje kolana słabną i prawie na nią upadam.

Zanim stracę całą swoją siłę, przewracam się, aby Juliet była na mnie i nadal jestem głęboko w niej zakopany. Mój kutas jest wciąż twardy i podniesiony, ponieważ nie mogę przestać się z nią kochać. Moje ciało mogło zostać właśnie osuszone, ale już się regeneruje i wymaga więcej.

- Znowu? - Juliet patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami, siadając i czując moją długość tak samo twardą jak przedtem. Jej biodra kołyszą się tam i z powrotem kilka razy i jęczy wbrew sobie.

- Dopiero zaczynamy, kochanie - mówię, chwytając ją za biodra i zanurzając się głębiej.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

### Juliet

Otwieram oczy i czuję wielkie ciało owinięte wokół mnie. Myślałam, że śniłam o tym wszystkim, ale Kane leżący obok mnie jest dowodem na to, że to wydarzyło się naprawdę. Chociaż większość z tego wydaje się zbyt szalona, aby była prawdziwa. Chcę obrócić się w jego ramionach, aby na niego spojrzeć, ale jest za ciężki. Muszę użyć wszystkich swoich sił, aby w końcu zmusić go do poruszenia się wystarczająco, bym mogła się przewrócić. Śpi jak umarły.

Jedyne światło w pokoju pochodzi od świec na kominku. Kane zapalił je po naszej trzeciej rundzie seksu. A może to była czwarta? Chciałam więcej światła w pokoju, żeby go lepiej widzieć. Na początku był trochę niezdecydowany, ale kiedy powiedziałam, *proszę*, posuwał się szybko, by dać mi to, co chciałam. W rzeczywistości zbyt szybko.

W Kane'ie jest wiele rzeczy, które się nie zgadzają. Rzeczy, które powinny mnie przerażać. Jak wtedy, gdy jego oczy rozbłyły i wyglądały na różnokolorowe. Sposób, w jaki mógł poruszać swoim ciałem i jak mógł czytać w moich myślach. Tak, jakbym ja była w jego, a on był w moich. Nasze połączenie było tak głębokie, że nie mogło być prawdziwe. Seks musiał namieszać mi w głowie.

Wyciągam rękę i przebiegam palcem po jego twarzy, czując blizny. Zastanawiam się, co mu się stało. Nie tylko ból, który spowodował blizny, ale także ból blokowania się przed światem. Wiem, że właśnie to robił z tym, jak osłaniał przede mną swoją twarz.

Nie sądzę, by blizny czyniły go brzydkim w jakikolwiek sposób. Może to źle, że są seksowne. Ale między nimi a jego wielkością, jestem do niego przyciągana. Jest jak zraniony wojownik, który zawsze jest gotowy na bitwę. Mógł sobie ze wszystkim poradzić, a to sprawia, że czuję się bezpiecznie. To uczucie, którego

nigdy wcześniej nie czułam, i dziwne, że czuję je tutaj, w jego ramionach. Czułam, że muszę wrócić tutaj wczoraj w nocy, a zawsze ufam swoim przeczuciom. Przez całe moje życie zapewniały mi bezpieczeństwo.

Nagle oczy Kane'a otwierają się i jego ramię zamyka się wokół mnie. To prawie wydusza powietrze z moich płuc.

- Przepraszam - spieszy, by powiedzieć i rozluźnia swój uścisk. Patrząc, jak czerń, która przejęła jego oczy, cofa się. A przynajmniej tak to wyglądało. Ale może to światło świeczek płata mi figle. - Myślałem, że może cię wyśniłem.

Uśmiecham się. - Też się bałam, że cię wyśniłam - przyznaję. Podnoszę się i muskam ustami o jego. Nie marnuje czasu, obracając nas, więc jestem pod nim, a on mnie całuje. Rozsuwa moje nogi i łatwo wbija się we mnie. Uprawianie miłości ostatniej nocy wciąż pokrywa moje wnętrze. Moje ciało jest mokre i gotowe na niego i jęczę na to uczucie. Pomyślałam, że z moim pierwszym razem zaledwie kilka godzin temu i tym, jaki jest duży, bolałoby bardziej. Ale wszystko, co odczuwam, to czysta przyjemność. Uzależniająca i konsumująca.

- Tak - szepczę, kiedy się we mnie wsuwa i wysuwa.

Nie trwa długo, zanim oboje znów zaczniemy dochodzić. Straciłam rachubę co do ilości orgazmów, które mi dał. Opada, ale nie pozwala, by uderzył mnie jego ciężar, gdy całuje i liże moją szyję. Zauważyłam, że zawsze lubi mieć na mnie swoje usta. Nie, żebym narzekała.

- Jesteś obolała?

- Obolała to nie to, czym teraz jestem. Jestem prawie pewna, że to mogą być niebiosa - śmieję się. Całe moje ciało buzuje z rozkoszy. Wtedy mój żołądek wydaje głośny pomruk i znowu się śmieję.

Twarz Kane'a staje się jeszcze poważniejsza. - Jak mogłem zapomnieć cię nakarmić?

Potrząsa głową i wysuwa się z mojego ciała. Jęczę, gdy jego twardy kutas wyslizguje się. To kolejna dziwna rzecz w Kanie. Ten mężczyzna jest zawsze twardy. Czy nie powinien w jakimś momencie opaść?

Słyszę, jak mamrocze o tym, by lepiej się mną opiekować i o tym, że jestem człowiekiem. Siadam i patrzę, jak porusza się po pokoju, kiedy się ubiera i mówi do siebie. Muszę zwalczać śmiech, ponieważ jest uroczy i słodki, gdy tak bardzo się o mnie martwi. Kolejny pierwszy raz dla mnie. Gdy dorastałam to zawsze ja byłam opiekunem, upewniając się, by inne dzieci wokół mnie są nakarmione i robiły to, co powinny.

- Myślę, że wczoraj w nocy bardzo się o mnie zatroszczyłeś - drażnię się, opierając się, by spocząć na zagłówku. Moje piersi są obnażone i za nic na świecie mnie to nie obchodzi. Moja nieśmiałość, gdy chodzi o Kane'a, zeszłej nocy całkowicie się rozpuściła. Jakżeby nie, skoro jego usta nie pozostawiły ani fragmentu nietkniętej skóry?

Oblizuje wargi, gdy jego oczy wędrują po moich piersiach, jakby nigdy ich nie widział. - Jesteś bardzo rozpraszająca - mówi podchodząc do łóżka.

- Narzekasz? - Unoszę brew, ponieważ z jakiegoś powodu lubię mu dokuczać.

- Nigdy bym na ciebie nie narzekał - mówi, rozśmieszając mnie. - Po prostu muszę się upewnić, że nie odwrócisz mojej uwagi od zajmowania się tobą. Teraz cię nakarmię. Jestem pewien, że gospodyni może coś przygotować. - Wyciąga do mnie rękę i pochylam się do przodu, biorąc ją. Wyciąga mnie z łóżka i otulam się jego wielkim ciałem.

- Najpierw musimy się ubrać. Tylko ja mogę cię tak widzieć.

- Jestem pewna, że moje ubrania są gdzieś tutaj. - Stawia mnie na nogi i podchodzi do swojej szafy. Wraca z koszulą i wsuwa mi ją przez głowę. Opada mi do kolan. - Albo to załatwi sprawę - mówię, powstrzymując się od śmiechu.

Podnosi mnie i piszczę, gdy trzyma mnie w ramionach i wychodzi z sypialni.

- Nie rozpuść mnie za bardzo, bo sprawię, że będziesz mnie wszędzie nosić - żartuję.

- Mogę to robić. - I mam wrażenie, że jest poważny. Chichoczę przy jego szyi.

Kiedy wchodzimy do kuchni, sadza mnie na blacie kuchennym. Rozglądam się po pomieszczeniu. Oczywiście, że jest jak reszta domu - niesamowite.

- To miejsce jest naprawdę czymś - mówię mu, gdy składa kilka pocałunków na mojej twarzy, po czym podchodzi do lodówki.

- Cieszę się, że ci się podoba - mówi, wyciągając z lodówki jakieś siedem pojemników.

- Wiem, że jestem nieco pulchna, ale nie mogę tak dużo zjeść. - Przerzywa, spoglądając na mnie. Jego głodne oczy wędrują po moim ciele.

- Lubię to, jaka jesteś miękka - odpowiada w końcu.

- Mam nadzieję, bo odkąd opuściłam rodziny zastępcze, zjadam wszystko, co mogę dostać w swoje ręce. Teraz wybieram to, co chcę jeść. - Przerzywa to, co robi, by wrócić do mnie.

- Byłaś w rodzinie zastępczej? - Wygląda na to, że ta idea jest dla niego prawie bolesna.

- Cóż, nie mieliśmy okazji porozmawiać - mówię i czuję, że się rumienię. - Ale jestem pewna, że przy większej ilości czasu dowiesz się o mnie wszystkiego – wykręcam się. Chcę, żeby potwierdził, że będzie więcej czasu dla nas dwojga. Nie podoba mi się pomysł bycia z dala od niego.

- Mamy cały czas świata - potwierdza i całuje mnie. - Chciałbym to wiedzieć. Znalazłbym cię i sprowadził tu wcześniej.

- To słodkie, Kane, ale dobrze sobie poradziłam. Lepiej niż większość.

- Jesteś silna w środku, jesteś wojownikiem. Czuję to. - Jego wielka dłoń spoczywa na moim sercu. Układam rękę nad jego, a on całuje mnie znowu. Tym

razem głębiej. Owijam nogi wokół jego talii i przyciągam go bliżej. Myśl o jedzeniu już dawno minęła.

- Och! - Kane odskakuje, zabiera mnie ze sobą i ustawia mnie za swoim ciałem.

- Mora - mówi z zaskoczeniem.

Kim do cholery jest Mora? Strzela we mnie iskra zazdrości. Próbuję wyjrzeć zza Kane'a, ale on odwraca się szybko i patrzy na mnie, jakby wyczuwał mój nastrój.

- Jestem tylko twój. Mora jest gosposią - spieszy, by mi powiedzieć. Otula mój policzek i przesuwa kciukiem w tę i z powrotem, jakby chciał mnie uspokoić.

- Kane, przedstaw mi tę słodką dziewczynę - słyszę, jak mówi ta kobieta. On przyciąga mnie do siebie i widzę stojącą tam znacznie starszą kobietę. Jej twarz rozjaśnia się uśmiechem. - Och, jest taka ładna.

Podchodzi do mnie, a Kane niechętnie mnie puszcza, żeby Mora mogła mnie przytulić.

- Nigdy nikogo nie przyprowadzasz i oto jest tu dziewczyna, którą teraz całujesz! - Brzmi na tak podekscytowaną, że nie mogę powstrzymać się od śmiechu. Cieszę się aż za bardzo, że Kane nie ściąga tu innych kobiet.

- Zrobię ci coś do jedzenia. Kane jest okropny w kuchni. - Kręci głową.

- Potrafię się nią zaopiekować - sapie Kane, brzmiąc na obrażonego.

- Też nie jestem najlepszym kucharzem - przyznaję.

- Cóż, teraz masz mnie. Kane prawie nie je, a ja uwielbiam gotować. - Wraca tam, gdzie Kane naszykował mi talerz z jedzeniem. Spoglądam na niego, a on przyciąga mnie z powrotem do siebie w zaborczym uścisku. Zastanawiam się, jak ktoś tak wielki jak on nigdy nie je. Nie kupuję tego.

Ciało Kane'a nieruchomieje. - Ktoś tu jest. Pozostań w kuchni - poleca, zanim szybko opuszcza pomieszczenie.

Stoję tam przez chwilę, ale jak zawsze, ciekawość staje się ode mnie silniejsza i odwracam się, by podążać za nim, mając nadzieję, że to nie jest jego siostra. Zastanawiam się, czy pozwoliłby jej ponownie zmusić mnie do opuszczenia domu. Ta myśl rani moje serce. Zatrzymuję się, gdy widzę go przy drzwiach wejściowych i słyszę głos, który rozpoznaję.

- Dove? - Podchodzę do Kane'a i próbuję go poruszyć, ale jest jak posąg.

- Juliet teraz tu mieszka. Nie wróci do twojego akademika. Ona jest moja, nie twoja.

Zerkam zza Kane'a, żeby zobaczyć, jak Dove wpatruje się w niego. Jej oczy są szeroko otwarte i pewnie nie wie, jak zareagować na to, co powiedział. Nawet ja jestem tym zszokowana.

- Chciałam się tylko upewnić, że nic jej nie jest. - Głos Dove jest teraz szeptem.

- Nic mi nie jest - mówię, przyciągając do mnie jej wzrok, gdy wychodzę zza Kane'a. Naciskam na niego, ale on się nie rusza. - Kane - mówię, i nareszcie odchodzi, ale tylko trochę.

- Kiedy obudziłam się dziś rano, nie było cię tam, a potem nie było cię przez cały dzień. Martwiłam się. Nawet nie odebrałaś komórki, gdy zadzwoniłam.

- Cholera. Jeszcze jej nie znalazłam. Przykro mi. Wróciłam, żeby ją zabrać. - Wzruszam ramionami.

- Widzę. - Jej oczy przeskakują między mną a Kanem. - Łapię.

- Przepraszam, jeśli cię zmartwiłam, ale ...

Kane mi przerywa. - Zostaje ze mną. Ona jest moja. - Spoglądam na niego. Nie wiem jak, ale czuję rosnące w nim napięcie. Prawie jak moje.

- Zostanę tu przez kilka dni - mówię Dove, próbując uspokoić Kane'a.

- Na zawsze - poprawia.

- W porządku. Może zadzwonisz do mnie później? - mówi Dove, wyglądając na zdenerwowaną.

- Mogę to zrobić. Przepraszam raz jeszcze, jeśli cię zmartwiłam.

- Nie musisz się o nią martwić. Upewnię się, że jest pod opieką.

Moja twarz się ogrzewa, ponieważ mój brudny umysł potrafi myśleć tylko o rzeczach seksualnych. Dove musi myśleć tak samo, ponieważ jej twarz też staje się czerwona.

- Pogadamy później - mówi, cofając się od drzwi, po czym odwraca się i odchodzi.

Kane zamyka za nią drzwi i blokuje je.

- Zostajesz teraz tutaj. Nie w akademiku - mówi swoim dowódczym tonem.

- Zobaczymy - kłapię.

Odwracam się, wracam do kuchni. Właśnie szturchnęłam bestię. Właściwie nie chcę nigdzie iść. Łapie mnie i przerzuca przez ramię, rozśmieszając mnie.

- Nie zobaczymy - mruczy, a ja tylko śmieję się mocniej.



## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

### Kane

To były dwa dni pełnego i całkowitego szczęścia. Nie wiedziałem, że życie może takie być. Zanim się pojawiła wszystko było bezbarwne, a teraz wszystko jest żywe i nowe. Myślałem, że pożegnałem się ze światłem na zawsze, kiedy się zmieniłem, ale Juliet jest moim słońcem.

Przetacza się i rozciąga, a potem śmieje się, gdy składam pocałunek na jej boku.

- To łaskocze - mówi i robię to jeszcze raz.

- Czuję się, jakbym od wieków nie widziała światła dziennego - mówi, spoglądając na zewnątrz w noc.

Dostosowała się do mojego harmonogramu snu, ale tak naprawdę nigdy nie powiedziała nic na ten temat. Wiem, że będę musiał wyznać jej wszystko, chciałem tylko poczekać, zanim będę musiał przekazać te wiadomości. Nie wiem też, jak powiedzieć te słowa. Podejrzewa, że coś jest inaczej, bo czuję jej ciekawość. Kilka godzin temu zadzwoniłem do rodziny i wszyscy przychodzą. Pomyślałem, że najlepiej będzie zrobić to razem, i w ten sposób, jeśli ma pytania, a ja nie będę wiedział, jak odpowiedzieć, może ktoś inny odpowie.

- Chcę, żebyś dziś poznała moją rodzinę - mówię, opierając podbródek na jej biodrze.

Przezesuje palcami moje włosy, kiedy uśmiecha się do mnie. - Naprawdę?

- Tak, naprawdę. - Jej palce zatrzymują się, a uśmiech słabnie.

- Czy będzie tam Ravana?

- Oczywiście - mówię i czuję jej wahanie. - Nie martw się, będę przy tobie.

- Okej - mówi, ale nie wydaje się zachwycona.

- Była zszokowana, kiedy pierwszy raz cię spotkała. Nigdy wcześniej nikim się nie interesowałem, a ona wkroczyła i nagle byłem... - Chcę powiedzieć zakochany, ale nie chcę jej przestraszyć. Dziś i tak spadnie na nią tak wiele, ale potrzebuję, żeby wiedziała, że moje uczucia są prawdziwe. - Zostałem przez ciebie całkowicie znokautowany - mówię z uśmiechem.

- W pewnym sensie znam to uczucie.

Wstaję i zabieram ją ze sobą pod prysznic, zanim ktokolwiek tu dotrze. Potem znajduję kolejną koszulę, którą może nosić, dopóki nie uda nam się jakoś wyjść z sypialni na tyle długo, by pójść do akademika i zabrać jej rzeczy. Częścią tego może być to, że za każdym razem, gdy się dotykamy, tracę kontrolę. Na szczęście Mora uprała jej ubrania, więc ma parę legginsów, które może założyć.

Słyszę szum samochodu w tunelach poniżej, gdy idziemy do biblioteki. Juliet jest zdenerwowana i czuję, jak to z niej wypływa w gęstych falach. Wciągam ją w ramiona i trochę ją uspokajam, ale to za mało. Zastanawiam się, czy to właściwa decyzja, ale ona musi wiedzieć. Jesteśmy tak głęboko związani, że nie wiem, co się stanie, jeśli odrzuci to życie.

Bliźniacy są pierwszymi, którzy docierają do biblioteki, a następnie Ravana i Bishop. Wszyscy się uśmiechają i witają, kiedy formalnie przedstawiam ich Juliet.

- Wiele o tobie słyszeliśmy - mówi Bishop, uściskawszy jej dłoń i cofnąwszy się o krok. Wiem, że robi to z szacunku, a także łagodzi nieco napięcia. Jestem pewien, że wszyscy w pokoju mogą poczuć jej strach.

- Miło cię poznać - mówi Juliet i wypuszcza powietrze.

Przyciągam Juliet blisko siebie na kanapie, kiedy siadamy naprzeciwko bliźniaków, a Ravana i Bishop zajmują miejsca na każdym końcu. Ogień buzuje, a pokój jest cichy. Próbuję znaleźć słowa, aby rozpocząć.

- Powodem, dla którego chciałem, aby wszyscy spotkali się dziś wieczorem, jest to, że mam coś, co muszę ci powiedzieć. Coś, co podejrzewam, możesz

podejrzewać, ale chcę potwierdzić twoje podejrzenia i odpowiedzieć na twoje pytania - mówię, gdy biorę dłonie Juliet we własne i patrzę w jej oczy.

- Cokolwiek zamierzasz mi powiedzieć, jest okej - mówi Juliet i rozgląda się po pokoju. Czuję teraz jej odwagę i mam nadzieję, że to, co jej powiemy, nie zmiążdży tego.

Myślę przez chwilę, jak to powiedzieć, ale nie mogę przywołać słów. Patrzę na Ravanę, która kiwa głową, a potem podchodzi i siada po drugiej stronie Juliet.

- Wiem, że źle zaczęliśmy, ale chcę naprawić sytuację. Widzisz, jesteśmy wampirami. - Ravana zatrzymuje się i czeka, aż Juliet coś powie, ale ona tego nie robi. - Trudno nam zaakceptować zmianę. Znacznie bardziej, gdy mój brat się z tobą sparował, co uważałam za niemożliwe.

- Czy ludzie i wampiry zwykle nie łączą się w pary? - pyta Juliet, biorąc mnie z zaskoczenia.

Bishop pochyla się i odpowiada. - Studiuję to od kilku ostatnich dni. Odkąd Kane powiedział nam, że jesteś tą jedyną. To się zdarzało w naszej historii, tak, ale to nie jest norma. Jesteś raczej wyjątkiem. - Spogląda na nią w zamyśleniu, a potem zwraca się do mnie.

- Rozumiesz, co ona mówi? - pytam, przesuwając kciukiem po jej nadgarstku. - Że moja rodzina i ja jesteśmy wampirami?

- Wiedziałam, że coś jest inaczej. Nigdy przedtem nie czułam głosu w głębi duszy. Tego, który mówi mi, co czujesz i że dobrze byłoby, gdybyś mnie ugryzł. - Widzę rumieniec na jej policzkach i, że myśli o tym, ile razy ją skosztowałam, kiedy się kochaliśmy. - Czy wy wszyscy zabijacie ludzi?

- Nie - bliźniacy odzywają się jednocześnie.

- Potrzebujemy tylko jadu, który otrzymujemy, kiedy zostajemy stworzeni, aby przeżyć - mówi Erik.

- I żyjesz wiecznie? - pyta Juliet, patrząc na mnie.

- Nasza długość życia wynosi dwieście lat, chyba że zostaniesz sparowana. Wtedy to wieczność - mówi Ravana, a potem patrzy między nami. - Jeśli zdecydujesz się zostać z Kane'em, oboje będziecie nieśmiertelni. Ale jeśli zdecydujesz się go opuścić, obawiam się, że tak naprawdę nie znamy konsekwencji.

Juliet uroczyście kiwa głową i przygryza dolną wargę. Jej emocje są teraz tak rozproszone, że nie potrafię powiedzieć, o czym myśli.

Kątem oka patrzę na Ezrę, który patrzy na swój telefon i jestem zirytowany, że sprawdzał go podczas tej ważnej dyskusji. Zaczyna szeptać do Erika, a ja przegapiam pytanie, które Juliet zadaje Ravanie.

Bishop pochyla się nad bliźniakami, a Ezra pokazuje mu telefon. Widzę zmarszczkę między brwiami Bishopa, a gniew kształtuje jego twarz.

- Co się stało? - pytam w końcu, potrzebuję wiedzieć.

- Zabójcy są blisko - mówi Bishop i zerka na Juliet. - Są ludzie, którzy polowali na nasz gatunek od stuleci. Przekazują legendy z ojca na syna i myślą, że nasz gatunek musi umrzeć. - Juliet wyciąga rękę, by zakryć usta, gdy Bishop kontynuuje. - Ten jest zbyt blisko naszej rodziny i musi zostać usunięty. Ravana, czy możesz zostać z Juliet i ją chronić?

- Nie - mówię i wstaję. Bishop wstaje, a inni podążają za nim.

- Potrzebujemy twojej siły, Kane. Nie możemy ryzykować, że się nam wyślizgnie, a potem wróci tutaj do Juliet.

Zaciskam uchwyt, który mam na jej ręce i zamykam oczy. Nie mogę po prostu zostawić jej z myśliwym na wolności. Ale czy nie byłoby lepiej zatrzymać go, zanim podejdzie zbyt blisko?

- Będę ją chronić swoim życiem - mówi Ravana i wiem, że uszanuje swą obietnicę.

- Ezra, Erik, weźcie uzbrojony pojazd i spotkajcie się ze mną w tunelach. Kane, nie ociągaj się zbyt długo - mówi Bishop, wchodząc do drugiego pokoju i do moich zestawów ratunkowych. Wszyscy mamy kilka w każdym domu i wszystko, czego potrzebujemy, aby uciec w danym momencie. Kiedy widzę go przechadzającego się po domu, niosącego ze sobą kilka paczek, wiem, że nadszedł czas, żebym odszedł.

- Bądź ostrożny - mówi Juliet, tuląc się do moich ramion.

- Jest tyle rzeczy, które muszę ci powiedzieć. - Całuję czubek jej głowy, a potem ona podnosi na mnie wzrok.

- Powiesz mi, kiedy wrócisz. - W jej oczach są łzy i chcę ją dłużej trzymać, ale słyszę silniki samochodów na dole i musimy iść.

- Mam ją - mówi Ravana.

Niechętnie robię krok z dala od Juliet, a potem kolejny. Odwracam się od niej i zbiegam po schodach. Bishop ma rację. Muszę ją chronić, a jedynym sposobem, aby to zrobić, jest upewnienie się, że zabójca został usunięty i nigdy więcej nie zaszkodzi jej ani reszcie mojej rodziny.

Mam nadzieję, że Ravana może odpowiedzieć na wszystkie pytania, które Juliet ma, ale martwię się, że mogła nie być najlepszym wyborem, aby zrobić to delikatnie.

\* \* \*

Do czasu, aż wróciliśmy minęło wiele godzin, ale mogliśmy poczuć nadchodzący świt. Śledziliśmy zabójcę przez wiele kilometrów, a potem straciliśmy jego zapach. Nie jest zwykłym myśliwym, jak wielu. Ten jest utalentowany i dokładnie wiedział, co robi.

Nie lubię niedokończonych spraw, ale zrobiliśmy wszystko, co mogliśmy, i chcę wrócić do Juliet. Ból w żołądku zaczyna płonąć, i wiem, że to dlatego, że między nami jest dystans. Jest tak, jak po pierwszym spotkaniu, ale tym razem stało się to znacznie szybciej.

- Już prawie jesteśmy - mówi Ezra. Musi czuć mój ból.

Przytakuje i nie mówię ani słowa, bo staram się skupić na dotarciu do mojej Juliet.

Kiedy dochodzimy do końca tunelu, jestem pierwszym wychodzącym z samochodu. Wbiegam po trzy stopnie na raz i wpadam przez drzwi. Pierwszą rzeczą, którą zauważam, jest to, że palenie wciąż jest i teraz jest bolesne. Powinno się skończyć, kiedy jestem z moją partnerką, ale jej nie czuję. Rozglądam się, widząc Ravanę biegnącą w moją stronę od drzwi wejściowych. Już prawie świt i ma panikę w oczach.

- Uciekła ode mnie. Nie wiem, jak to się stało, ale się wymknęła. Słońce już prawie wschodzi, Kane. Nie wiedziałam, co robić. Nie możemy tam wyjść! - Krzyczy Ravana.

Moje ciało rozpala teraz ogień, kiedy robię krok w stronę drzwi i światła słonecznego.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

### Juliet

Przygryzam zębami wargę. Powinnam mu powiedzieć, że go kocham, zanim odszedł. Co jeśli stanie się coś złego? Wiem, co to jest zabójca. Przynajmniej wiem, co widziałam w filmach. Zabijają jego ludzi. Moje serce boleje na myśl o stracie Kane'a. Dopiero go znalazłam. Nie jestem pewna, czy mogłabym ponieść taką stratę. Jest pierwszą osobą w moim życiu, z którą naprawdę czułam się blisko. Kochana.

- Wszystko będzie dobrze. Zabójcy nie zabijają ludzi, a ty i Kane nie jesteście w pełni związani, więc jesteś bezpieczna - Ravana próbuje mnie uspokoić.

- Nie martwiłam się o siebie. - Jej słowa nie pomagają w najmniejszym stopniu.

- Och, cóż, nie martw się o to. Jest ich czterech. Nie ma mowy, żeby jeden zabójca mógł zająć się tymi czterema. - Macha ręką, nie wyglądając na zmartwioną.

- Co masz na myśli, że Kane i ja nie jesteśmy w pełni związani? - pytam.

Wszystko między nami wydaje się teraz tak intensywne i głębokie. Czy to może być jeszcze głębsze? Jeśli to możliwe, chcę tego. Chcę wszystkiego, co mogę mieć z Kane'em. Sprawia, że po raz pierwszy w życiu czuję się cała. Jakbym gdzieś należała. Jest rodziną, której szukałam. Sądzę, że zakład dla tego żeńskiego bractwa wcale nie był taki zły. Sprowadził mnie do niego.

- Bo jestem pewna, że gdyby poprosił cię o wypicie swojej krwi, trochę byś się przestraszyła. - Unosi jedną brew.

Nie reaguję, ale czuję ciepło na policzkach. Chciałam tego, gdy po raz ostatni się kochaliśmy, ale nie powiedziałam tego głośno. Tak jak wtedy, gdy się kochaliśmy po raz pierwszy intonowało mi w głowie, żeby mnie ugryzł. Po prostu

nie powiedziałam tego głośno. Myślałam, że to szalone, że pragnę czegoś takiego. Ale teraz rozumiem, dlaczego.

Gdzieś głęboko we mnie, wiedziałam. Mój umysł i ciało zroszwały, że należę do niego i to mnie naciskało, by stworzyć więź. Pewnie dlatego nic z tego mnie nie przeraża - to przeznaczenie.

- Jesteś sparowana? - pytam. Kręci głową i widzę smutek w jej oczach.

- Ci faceci są wszystkim, co mam. - Spogląda na mnie. Jej oczy są najbardziej niebieskie, jakie kiedykolwiek widziałam. To prawie zapiera dech w piersiach. - Właśnie dlatego byłam tak opiekuńcza pierwszego dnia. Naprawdę przepraszam, jeśli byłam niegrzeczna, ale to moja rodzina.

Wyciągam rękę i łapię ją. - Potrafię to zrozumieć. Nie dorastałam z własną rodziną, a kiedy w końcu ją otrzymam, jestem prawie pewna, że będę tak samo opiekuńcza jak ty.

Lekko ściska mi dłoń. - Teraz masz rodzinę. Jeśli jesteś Kane'a, to dostajesz tę rodzinę, która jest z nim - śmieje się. - Polub to lub nie. Nawet bliźniaki.

- Naprawdę bardzo podoba mi się jak to brzmi - przyznaję.

- Chcę, żebyś zrozumiała, że wszystko się dla ciebie zmieni. Słyszałam, że wampiry partnerzy mogą być bardzo zaborczy i opiekuńczy.

- Myślę, że już miałam przebłysk tego. - Kane nigdy nie przestaje mnie dotykać. Robi się grymaśny, kiedy Mora za bardzo przykuwa moją uwagę. Może powinno mi to przeszkadzać, ale tak nie jest. Uważam to za urocze.

- Nasza rodzina najprawdopodobniej nie będzie też się rozwijać, dopóki inni nie znajdą partnerów. Nie możemy mieć dzieci.

Jej głos jest bezbarwny i zrezygnowany, kiedy mówi ostatnią część. Odwraca wzrok ode mnie, prawdopodobnie próbując osłonić emocje, których stara się nie pokazywać. Nigdy nie myślałam o dzieciach. Uderza mnie ból smutku, że nigdy nie zobaczę, jak będzie wyglądać nasze dziecko.



- Nie zamierzam kłamać. To jest do bani, ale wciąż wybieram Kane'a.

- Dobrze, bo myślę, że wariuje, że wciąż możesz uciec. Wy dwoje nigdy tak naprawdę nie pogadaliście, kiedy złożyliśmy na ciebie to wszystko, a musiał iść.

- Nigdzie się nie wybieram. - Smutek odpływa z jej twarzy i uśmiecha się do mnie.

- Cieszę się, że Kane i ty się odnaleźliście. On cię potrzebował. Nigdy nie widziałam go tak szczęśliwego. Do diabła, nigdy nie widziałam tego mężczyzny uśmiechającego się, aż do ciebie.

Słuchanie jak to mówi nie powinno przyprawić mnie o takie zawroty głowy, jak to robi. Chcę, żeby Kane był zawsze szczęśliwy, ale świadomość, że mogę mu to dać, sprawia, że czuję się wyjątkowo. Muszę coś zrobić, żeby mu pokazać, że jestem w tym. Nie chcę, żeby myślał inaczej. Chcę mu pokazać, że też go potrzebuję.

Telefon Ravany dzwoni, a ona spogląda na ekran. - Czy to oni? - pytam, zastanawiając się, czy to sprawozdanie dotyczące tego, co się dzieje.

- Nie, ale muszę odebrać. - Wstaje i opuszcza pokój z telefonem przy uchu. Podobnie jak Kane, porusza się szybko. Teraz ma to trochę więcej sensu. Potrząsam głową na nie połapanie się wcześniej.

Czekam kilka minut, ale Ravana nie wraca. Może powinnam pójść do mojego pokoju w akademiku i wziąć moje rzeczy? W ten sposób, gdy Kane wróci, zobaczy, że wszystkie moje rzeczy są tutaj i że nigdzie się nie wybieram. Ravana powiedziała, że jestem bezpieczna przed łowcą, więc powinno być w porządku.

Kane i ja powinniśmy prawdopodobnie także porozmawiać o szkole. Nigdy nie byłam podekscytowana uczelnią i nie dbam o to, by przez cały dzień przebywać z dala od Kane'a. Sądzę, że jeśli zechcę, są wieczorne zajęcia. Ale wygląda na to, że mam cały czas świata. Będę musiała wprowadzić pewne zmiany. Dla mnie szkoła

była tylko kolejnym krokiem w życiu, ale nie trzeba się spieszyć. Nic nie trzeba. Nie wtedy, gdy mamy wieczność.

Wracam do sypialni i łapię komórkę, którą Mora znalazła wciśniętą w kanapę. Wzywam taksówkę i wyslizguję się od frontu, mając nadzieję, że uda mi się wrócić, zanim wzejdzie słońce.

Powrót do mojego pokoju w akademiku nie zajmuje mi długo, a kiedy wchodzę, widzę, że Dove nie ma w łóżku. Nawet nie wygląda na to, że spała. Wysyłam jej szybkiego SMS-a i upewniam się, że wszystko z nią w porządku. Nie jesteśmy zbyt blisko, ale trochę się związałyśmy, badając rezydencję, a ona nawet zrobiła co mogła, by sprawdzić co ze mną.

**Ja:** Wszystko w porządku?

**Dove:** Tak, właśnie robię pewne badania w bibliotece.

Wydaje się szalenie późno, aby być w bibliotece. A może jest wcześniej, ale ta dziewczyna kocha swoje książki.

**Ja:** Cool. Zadzwoń do ciebie później.

Odpisuję, ponieważ muszę dać jej znać, że się wyprowadzam. Chwytam kilka toreb i zaczynam wkładać do środka wszystkie moje rzeczy. Nie mam za wiele. Kiedy mam wszystko zapakowane, rozglądam się po pokoju. Ogarnia mnie radość z powodu wiedzy, że kiedy stąd wyjdę, pójdę do domu. Do miejsca, które po raz pierwszy w życiu uważam za dom.

Odkładam dodatkowy klucz na biurko i wychodzę. Mam nadzieję, że Kane będzie tam, zanim wrócę. Kiedy wychodzę na zewnątrz, widzę, że słońce ma wzejść, więc większość kampusu jeszcze śpi tak wcześnie rano. Odkładam torby, wyszukuję telefon komórkowy, żeby wezwać kolejną taksówkę.

- Juliet! - Odwracam się, gdy słyszę moje imię i widzę, jak Brock biegnie w moim kierunku. Jest w bluzie z kapturem i czarnych spodenkach gimnastycznych. Wygląda jakby ćwiczył. Jęczę wewnętrznie.

- Hej Brock. - Posyłam mu mały uśmiech.

- Olałaś mnie tamtej nocy. - Wpatruje się we mnie, wyglądając na wkurzonego. Miałam nadzieję, że o tym zapomniał.

- Taa, chciałam się stamtąd wydostać. Przepraszam. - Wzruszam ramionami, wcale nie przepraszając.

Zbliża się do mnie. Cofam się i prawie potykam się o torbę. - Możesz mi to teraz wynagrodzić. - Robi kolejny krok w moją stronę i kiedy się cofam, widzę, że nie mam dokąd pójść. Opieram się plecami o ceglana ścianę budynku.

- Brock, możesz mi dać trochę miejsca? Sprawiasz, że czuję się niekomfortowo. - Naciskam na jego klatkę piersiową, ale on się nie rusza. Na jego twarzy pojawia się przerażający uśmiech, który pobudza mi serce do galopu. Ignoruje mnie i zaczynam się bać.

Odwracam się i ruszam w bok, aby wydostać się między nim a ścianą, ale on też się rusza, blokując mnie od pójścia dokądkolwiek.

- Nie bądź taka pruderyjna, Juliet. Nie musisz grać trudnej, aby być ze mną. Dam ci to.

- Skończ i odsuń się - rzucam do niego.

Naciskam na niego ponownie, tylko tym razem tak mocno, jak tylko potrafię. Kołysze się trochę, ale wraca do mnie, zanim zdołam się ruszyć. Przyszpila mnie do ściany i obejmuje dłonią moją szyję.

- Chcesz to zrobić na swój sposób. W porządku. Ale oboje wiemy, że tego chcesz. - Walczę o powietrze, gdy moje ręce zbliżają się do jego ramienia. Drapię go i próbuję odciągnąć. Próbuję się uwolnić. Panika zaczyna narastać i zamykam oczy, zanim wszystko cichnie.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

### Kane

Czuję jej strach, jakby był moim własnym. Ból słońca, które zbliża się do mnie i pali, jest niczym w porównaniu z potrzebą dotarcia do Juliet. Szybko przebiegam wzdłuż krawędzi chodników i pozostaję w cieniu. Moi bracia próbowali pójść za mną i przywołać mnie do domu, ale jest już za późno, muszę do niej dotrzeć.

Kiedy łapię zapach róż, skręcam za róg, a potem widzę ją przy ścianie z mężczyzną przed nią. Moja wizja robi się czarna, rzucam się na niego, warcząc i odrywam go od niej. Nigdy nie miałem takiej ochoty skrzywdzić kogoś jak teraz. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek zdał sobie sprawę, jak silny jestem naprawdę aż do tej chwili, ponieważ przez moje żyły przepływa myśl o rozerwaniu go na strzępy i wiem, że łatwo mógłbym to zrobić. Rzucam tego człowieka na ziemię i staję nad nim, gdy próbuje się oddalić.

- Co do cholery, człowieku! - skamle jak suka, gdy następuję mu na nogę. Słyszę, jak pęka, i chociaż to nie wystarcza, to jest satysfakcjonujące.

Ciche pociągnięcie nosem za mną odwraca moją uwagę z powrotem do Juliet. Jest przy ścianie i ma łzy w oczach. Chcę do niej pójść, ale również chcę ukarać tego wrzoda za to, że kiedykolwiek położył na niej palec.

- Złamałeś ją? - szepcze Juliet, a ja przytakuję. Nie wiem, czy to jest właściwe, ale nie mogę jej okłamywać. Oddycha i poprawia ramiona. - Dobrze.

Jej siła zaskakuje mnie i robi krok naprzód. - Upewnij się, że to zakończy jego karierę piłkarską.

Chłopak krzyczy, gdy nachodzę na inną część jego nogi, upewniając się, że nie zagra ponownie. Jego krzyki są tak głośne, że nie mam wątpliwości, że ludzie są w drodze. Chwytam torbę Juliet z pobliza i wracam do niego, aby pochylić się blisko.

- Ty pieprzony potworze, strzaskałeś mi nogę - krzyczy, gdy łzy spływają mu po twarzy.

- Odtąd będę słuchał szeptów twojego imienia. Jeśli tylko spojrzysz na kobietę bez jej pozwolenia, zapoluję na ciebie i dam ci blizny znacznie gorsze niż te na mojej twarzy.

Odchyła się i zamyka oczy, znów krzycząc. Odsuwam się i biorę dłoń Juliet, gdy słońce wznosi się wyżej na niebie.

- Musimy iść - mówi, podnosząc oczy i uświadamiając sobie to samo.

W tym momencie podjeżdża zaciemniony samochód i otwierają się drzwi. - Wsiadać! - Krzyczy Ravana.

Otaczam Juliet obok mnie, chwytając jej torby, a potem nurkujemy na tyle. Ravana zamyka drzwi, a ja patrzę na Erika i Ezrę na siedzeniu pasażera.

- Dziękuję - oddycham, gdy przyciągam Juliet blisko mnie, a płomień ustępuje.

- Nie mogliśmy pozwolić, byś ratował ją na własną rękę - mówi Ezra, mrugając do Juliet.

- Wszystko w porządku? - pyta Ravana, wyciągając rękę do Juliet i odgarniając włosy z jej twarzy.

- Dzięki Kane'owi. I wam.

Ravana pochyla się i ściska ją i myślę, że wszyscy są zaskoczeni. - Jesteś teraz naszą rodziną i wszyscy będziemy cię chronić.

Erik wjeżdża w tunel, który zabiera nas z powrotem do mojego domu. Czeka na nas Bishop, otwiera drzwi i upewnia się, że Juliet nic nie jest. Powinienem być zraniony, że nikt się mną nie przejmuje, ale w pewnym sensie wszyscy zdają sobie sprawę, że jest moją partnerką i tą, którą należy się zaopiekować.

- Zostawimy was samych. Myślę, że wszyscy moglibyśmy trochę odpocząć - mówi Bishop i wszyscy się zgadzają.

Planujemy spotkać się jutro w jego mieszkaniu i przedyskutować plany dotyczące ewentualnego zabicia zabójcy. Będziemy musieli zobaczyć, jakie są nasze opcje i czy przeniesienie się do jednej z naszych innych lokalizacji byłoby mądrzejsze. Dużo przemyśleń, ale teraz jedyną rzeczą, którą chcę zrobić, to wczłgać się do łóżka z Juliet.

Kiedy wszyscy wychodzą, niosę ją w ramionach do naszej sypialni i zsuwam jej ubranie.

- Mogłem cię stracić - mówię, gdy przyciągam ją bliżej. - Kocham cię, Juliet. Jesteś kimś więcej niż moją partnerką, jesteś powodem, dla którego oddycham.

- Ja też cię kocham - mówi, kiedy zdejmuję moje ubranie. - Kochaj się ze mną.

Całuję jej nagie ciało, a następnie między nogami, gdzie jej zapach jest najśłodczy. Liżę miejsce między jej mokrymi wargami i smakuję jej miękkiej cipki. Jej ciało wita mnie, gdy kładę jedną nogę na ramieniu, aby otworzyć ją na moje usta.

- Kane, tęskniłam za tobą - jęczy i kołysze się przy mnie. - Nawet przez tak krótki czas jak cię nie było. Nie możesz mnie znowu opuścić.

- Jest coś, co możemy zrobić - mówię, kiedy ostatni raz całuję jej cipkę, zanim niosę ją do łóżka. Kładę ją i wspinam się na nią, wsuwając fiuta w jej ciepło. - Jeśli napijesz się ode mnie, zawsze będziesz mieć połączenie z tym, gdzie jestem. Tak mogłem cię dziś znaleźć.

Jęczy, kiedy wsuwam się głębiej, a mój kutas pęcznieje. Sama myśl o tym, że mnie posmakuje, czyni mnie gotowym do spuszczenia.

- Chcę - mówi, kiedy spogląda na mnie z ciężkimi powiekami. - Pokaż mi jak.

Przysuwam nadgarstek do ust i zarysowuję skórę zębami. Wystarczy otworzyć małe nacięcie i pozwolić jej posmakować. Odchylam się i pieprzę ją mocniej, kiedy trzymam nadgarstek, aby mogła go wziąć. Umieszcza swe pełne wargi przy nim, i kiedy czuję jak jej język przejeżdża przez cięcie, pompuję spermę z mojego

fiuta. Jej cipka napina się, gdy ssie, a potem uderza ją jej własny orgazm. Oboje zaczynamy robić to, co ona, a ta wymiana jest oszałamiająca. To tak, jakby część mojej duszy została wyciągnięta ze mnie, a ona spijała by ją w swoje ciało. Jesteśmy bardziej spleceni niż kiedykolwiek wcześniej i czuję, jak rośnie w niej jakaś częśćka mnie.

Moja wolna ręka ześlizguje się do jej brzucha i kładę ją tam, gdy patrzę na Juliet zszokowany. Uwalnia mój nadgarstek z zadowolonym uśmiechem i patrzy na mnie oczami tak pełnymi miłości.

- Kane? - pyta, kiedy zdaje sobie sprawę, że się nie poruszyłem. - Wszystko w porządku?

Nigdy wcześniej nie czułem się tak szczęśliwy, opadam na nią i mocno ją przytulam.

- Bardziej niż w porządku. - Muskam ją i całuję jej szyję, zanim spojrzę jej w oczy. - Będziemy mieć dziecko.

## Epilog

### Juliet

#### *Miesiące Później...*

Powoli próbuję wyslizgnąć się z uścisku mojego męża, ale kiedy się poruszam, wydaje cichy pomruk. Spoglądam na ogień płonący w kominku, a blask oświetla jego twarz. Jego zęby rzeczywiście się ukazują. Muszę walczyć z chichotem. Może dla innych widok jego pokrytej bliznami twarzy może być przerażający, ale dla mnie jest gigantycznym pluszowym misiem, który warczy i nie - bardziej chichoczę, ponieważ to jest złe. Z moim partnerem jest dużo gryzienia, ale to gryzienie, które lubię.

Wiję się, aby podnieść jego ciało i przycisnąć moje usta do jego. - Bądź spokojny, partnerze. To będzie długa ciąża, jeśli nie pozwolisz mi odejść, kiedy będę musiała siusiu. - Wiem, że nawet we śnie mnie słyszy. Jego ciało rozluźnia się i rozluźnia uścisk. Mam szczęście, że muszę siusiać, bo inaczej by się nie udało. Nos mojego partnera jest zabójczy i potrafi wyczuć kłamstwo oddalone o milę. Nawet małą bujdzę lub niewinne kłamstewko. Nie sądzę, żeby to było normalne, ale bycie w ciąży i jego martwienie się o wszystko nie pomaga, kiedy nie potrafię nawet powiedzieć małego, malutkiego, maluteńkiego niewinnego kłamstwa bez złapania i jego będącego jeszcze większym jaskiniowcem, niż już jest.

Mamrocze, wciąż zirytowana, że zostałam złapana za powiedzenie, że moje stopy nie bolały tamtej nocy. Po kolacji wybraliśmy się na spacer po mieście. Cieszyłam się nocą. Moje stopy bolały, ale nie na tyle, żeby się martwić. Kiedy mnie zapytał, a ja powiedziałam, że nic im nie jest, wiedziałam, że zostałam złapana, zanim zdążyłam wypowiedzieć te słowa. Byłam w jego ramionach, niesiona do domu. Próbowałam się o to dąsać, ale Kane był Kane'em, umieścił usta



między moimi nogami i wszystko zostało zapomniane aż do następnego dnia. Był bardzo dobry w rozpraszaniu mnie.

Byłabym jednak kłamcą, gdybym powiedziała, że to nie najśłodsza rzecz na świecie, zobaczyć jego twarz, gdy zdał sobie sprawę, że jestem na niego wściekła. To znaczy zanim położył mi się między nogami. Przez chwilę nie wiedział, co z sobą zrobić. Musiałam zwalczyć śmiech. Taa, czasami mógł przesadzać, ale nie chciałbym go innego. Pochodziłam z życia, gdzie nikt mnie nie chciał, więc posiadanie kogoś, kto nie mógł mieć mnie dosyć, było szokujące. Troszczył się o każdy oddech, jaki wydałam, jak gdyby był jego własnym.

Wysuwam się z łóżka, żeby skorzystać z łazienki, a potem przechodzę na palcach przez naszą sypialnię. Ramiona Kane'a są wyciągnięte, czekając, aż wrócę do łóżka, gdzie znowu zamknie mnie w objęciach, ale dzisiaj mam dla niego niespodziankę. Nie powiedział mi, że to jego urodziny, ale na szczęście zrobiła to Ravana. Dała mi wczoraj cynk, ale powiedziała mi, że on nienawidzi świętować.

Takie było jego życie wcześniej. Wiem, że lubiłby świętować ze mną i zamierzam upewnić się, że te urodziny będą wszystkim, czego pragnie, przez resztę jego życia. Zawsze był samotny w życiu, tak jak ja. Potem umarł i stał się częścią nowej rodziny - którą również mi dał. Kładę dłoń na moim ciągle rosnącym brzuchu, uśmiechając się, ponieważ ta rodzina się powiększała.

Ześlizguję się po schodach, upuszczając ciuchy i zostawiając dla niego ślad. Nie, że tego potrzebuje. Mógłby znaleźć mnie w dowolnym miejscu bez jednego śladu. Nasze nierozzerwalne partnerskie połączenie wiąże nas ze sobą.

Kiedy jestem naga, popycham podwójne szklane drzwi, chwytając koc, który tu zostawiłam poprzedniej nocy. Słońce blednie, ale księżyc w pełni jest już wysoko, rozświetlając niebo.

Rozkładałam koc, wiedząc, że nie mam zbyt wiele czasu, zanim mój partner zacznie mnie szukać. Zbieram luźne płatki róż, które opadły wokół jego różanego

ogrodu i rzucam je na koc, zanim położę się na jego przyjęcie. Uśmiecham się, gdy słyszę, jak woła moje imię z wnętrza domu.

W mgnieniu oka mój partner jest na zewnątrz, stojąc nade mną. Jego szeroka, naga pierś faluje. Nie wiem, czy to z powodu tego, jak szybko się poruszał, czy na widok jaki ma przed oczyma. Zgaduję, że jedno i drugie.

- Wszystkiego najlepszego - mówię mu, opierając się na łokciach. Jego oczy wędrują po moim ciele.

- Wyszłaś z domu - warczy. Mogę powiedzieć, że próbuje złościć się na ten fakt, ale to dla niego trudne.

- Tylko do twojego różanego ogrodu. - Opada na kolana. Gdybym nie wiedziała lepiej, pomyślałabym, że jego nogi się poddały. Może tak było.

- Nie lubię cię daleko ode mnie. - Opada na mnie, wbijając mnie pod swoje wielkie ciało.

- Nigdy nie oddaliłabym się od ciebie. - Przesuwam palcem po jego klatce wzdłuż jednej z jego blizn. Warczy na mój łagodny dotyk. Pragnie mojej uwagi tak bardzo, jak ja pragnę jego.

- Martwię się, że zmęczysz się moim apodyktycznym zachowaniem - przyznaje.

- Poczuj mnie, Kane. - Otwieram się na niego. Pozwalam mu wejść w każdą część mnie. Wchodzi w to z jękiem, gdy wkracza do mojej duszy. Żadna część mnie nie jest przez niego nietknięta. Tacy właśnie powinni być partnerzy. - Potrzebuję tego twojego zachowania. Sprawia, że czuję się tak kochana. Chciana...

- To cię leczy.

Przytakuje. - To prawda - zgadzam się z uśmiechem.

- Jak ty leczysz mnie. - Oddycha mi w usta. Jego blizny mogą pozostać na skórze, ale już mu to nie przeszkadza, ponieważ wie, że nie uważam ich za brzydkie. Są częścią niego. Kiedy byłam dzieckiem, nigdy nie lubiłam, gdy bestia

w Pięknej i Bestii zmieniała się w mężczyznę, którym był zanim poznał Belle. Bella zakochała się w bestii. Ja chciałam moją bestię.

Kane rozszerza mi nogi. - Czy to na moje urodziny? Skoro nie mogę jeść ciasta, zjem ciebie? - To naprawdę nie jest pytanie. Oblizuję usta. Nie czeka na odpowiedź i całuje moje ciało. Zatrzymuje się przy moim brzuszku, całując go, a jego oczy przeskakują do moich. Są wypełnione zaborczością, gdy zsuwa się po moim ciele. Jego dłoń wbija się w moje uda, rozkładając mnie szeroko.

Zatrzymuję moją bestię.

## Epilog

### Kane

*Lata później...*

Podnoszę rękę, łapiąc piłkę na pół sekundy, zanim trafi w moją twarz. Odwracam głowę, by dać mojemu najstarszemu synowi Nickowi spojrzenie, ale on walczy z uśmiechem. Trudno utrzymać surowy wyraz, gdy patrzą na mnie zielone oczy mojej żony. Wszyscy nasi synowie je mają.

- Upewniam się, że dajesz z siebie wszystko, tato - żartuje. Wie, że jestem zirytowany będąc z dala od niej. Rzucam mu piłkę. Mój drugi syn się śmieje. Oboje uważają za zabawne, że zostałem wyrzucony z domu na podwórko, podczas gdy moja żona przygotowuje się na naszą randkę. Jestem prawie pewien, że powiedziała im też, że bym był zajęty. Jediną rzeczą, która mogła odciągnąć mnie od niej, byli nasi chłopcy. Zawsze zdumiewa mnie, że tak wiele ze mnie w nich miesza się też z nią. Kiedyś myślałem, że istnienie wampirów jest najbardziej szaloną rzeczą. Potem obserwowałem, jak moja partnerka wprowadza życie w ten świat. To najbardziej szalona rzecz, jaką widziałem. Jak jej małe ciało mogło to zrobić. To był naprawdę prezent.

- Nigdzie się nie wybiera, tato - dodaje Nick, zanim rzuca do brata. Chrząkam.

- Kiedyś...

Ucina mi. - Zabierała swoje rzeczy, żeby się do ciebie wprowadzić. Nie uciekła. - Kończy opowiadanie, które zawsze puszczam, kiedy martwię się, że nie ma jej blisko mnie.

Bez niej czuję się, jakby brakowało części mnie. Nie obchodzi mnie, że nie jest daleko. Dla mnie kilka metrów to za daleko, ale poprosiła mnie, bym poczekał, aż się przygotuje, a zawsze daję mojej partnerce to, czego chce, chyba że to może

wyrządzić jej krzywdę. Mam ten dom zabezpieczony. Żadna szkoda nie mogłaby do niej przyjść. Jak na zawołanie, słyszę jak sapie z wnętrza domu.

Odwracam się, wskakując do środka i przez otwarte drzwi do sypialni. To jedyny sposób, w jaki mogłem ją usłyszeć. Przed narodzinami naszego pierwszego syna uczyniłem naszą sypialnię dźwiękoszczelną, nie wiedząc, jaki będzie ich słuch. Cieszyłem się na tę moją dalekowzroczość, ponieważ moi synowie są tuż za mną na dźwięk sapania ich mamy.

- Nic mi nie jest. - Przewraca oczami i przysuwa palec do ust. Widzę tam plamkę krwi. Musiała go nakłuć. Poruszam się ponownie, zaciskając dłoń na jej nadgarstku, zanim jej palec dotknie jej ust.

- Moja - przypominam jej. Zlizuję małą kroplę krwi z czubka jej palca. Jak coś tak małego mogło smakować tak cudownie, nigdy bym tego nie zrozumiał. Nawet nie próbuję, jeśli chodzi o nią. Nie ma zrozumienia. Jest najwspanialszą istotą, jaką kiedykolwiek stworzono, i została mi w jakiś sposób podarowana jako partnerka.

Prawie słyszę, jak Ravana przewraca oczami. - No dalej chłopcy. Kierujemy się do domu.

- Kocham was, chłopcy - mówi Juliet, kiedy otulam ją ramieniem, wciągając ją w siebie, gdy też mówią, że ją kochają. Drzwi zamykają się za nimi.

- Myślisz, że opuścimy ten dom z tobą ubraną w ten sposób? - pytam ją. Obcisła aksamitna sukienka podkreśla wszystkie jej krzywizny, ukazując mały brzusek. Nie ma nawet ośmiu tygodni, ale już tam jest. Wydaje mi się, że tworzę dużych chłopców. Nie wiem, jak ich wypycha na zewnątrz. Każda ciąża jest łatwiejsza niż poprzednia.

- Nie podoba ci się? - Spogląda na mnie przez długie rzęsy. Warczę i podnoszę ją. Nie mam czasu, aby dojść do łóżka, nawet z moją szybkością poruszania się. Pomiędzy czekaniem, suknią, a teraz smakiem jej słodkiej krwi na moim języku, muszę być w niej teraz.

Jej plecy uderzają o ścianę. Dźwięk rozdieranego materiału wypełnia pomieszczenie. Jęczę głośno, gdy wypełniam ją jednym długim pchnięciem. Jej sapnięcie rozkoszy i klucie wbijających się we mnie paznokci odciągają mnie do tyłu, przypominając mi, że nawet jej nie pocałowałem.

Musi słyszeć moje wewnętrzne myśli, ponieważ porusza się przy mnie. Odsuwa dłonie z moich włosów, aby pchnąć mnie w dół, gdy podnosi usta, by spotkać się z moimi. Wchodzę i wychodzę z niej, gdy nasze języki naśladują nasze pieprzenie. Próbuję i zwalniam, ale nie mogę. To, że jej cipka zaciska się wokół mnie, gdy jej orgazm pcha do przodu, nie pomaga.

Zapach seksu wypełnia moje płuca. To wszystko za dużo. Kiedy jęczy do moich ust i przygryza wargę, nie mogę się powstrzymać przed dojściem wraz z nią. Jęczę, gdy jej napięta cipka łapczywie zaciska się na mnie.

Walczę, by nie opaść na kolana. Używam jednej ręki, aby oprzeć się o ścianę, kiedy się w nią wbijam, ciesząc się małymi następstwami jej orgazmu wokół mojego fiuta.

Oblizuje mi usta i wiem, że zebrała krew. Jest głodna, kiedy ma w sobie jednego z moich chłopców. Zawsze chętnie ją karmię.

- Potrzebujesz więcej? - pytam. Tym razem oblizuje swoje własne usta.

- Taa. Nie chcę już wychodzić - mówi mi, zanim znów mnie całuje. W jakiś sposób przenoszę nas do łóżka, chcąc, by moja partnerka czuła się komfortowo. - Mamy opiekunkę.- Ciągnie teraz moją koszulę. Jej oczy są głodne.

To spojrzenie w jej oczach sprawia, że pierś dudni mi z potrzeby dania jej tego, czego pragnie. Ściągam dla niej koszulę z mojego ciała. Żadnemu z nas nie zależy na wyjściu. To idealna randka dla mnie, spędzona na tonięciu w niej.

Od czasu do czasu wychodzimy, ale wolimy dom, w którym jest nasza rodzina. Obydwoje pragniemy tej rodziny. Myśli, że ja jej nią dałem, ale to ona dała mi rodzinę.

Bez niej wciąż byłbym w środku pusty. Dryfując przez życie. Tak, miałem mój sabat, ale to jest inne. Dała mi sens życia, sprawiła, że czuję i nigdy nie chcę przestać. Mam szczęście, że mam partnerkę, która jest tak głodna jak ja.

Spędzę wieczność, karmiąc jej głód i wiem, że będę najszczęśliwszą bestią, jaka kiedykolwiek zaszczyciła ten świat.